Nr. 206 — **We Lwowie Czwartek dnia 27. Lipca 1893.** — **Rok XXVI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. [illegible] do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie [illegible] franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji [illegible].

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki [illegible] **pana Kiselki.**
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) [illegible] Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: [illegible]; w Paryżu: [illegible] du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą [illegible] od [illegible] wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i [illegible] ct. od wiersza. [illegible] ogłoszenia 1½ centa od [illegible] i sklepy po [illegible] ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji:	kwartalnie . .	zł. 6·— ct.
	miesięcznie . .	zł. 2 — ct.
We Lwowie:	kwartalnie . .	zł. 4·50 ct.
	miesięcznie . .	zł. 1·50 ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ“
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.“)

Na prowincji:	kwartalnie . .	zł. 2·40 ct.
	miesięcznie . .	zł. —·80 ct.
We Lwowie:	kwartalnie . .	zł. 1·50 ct.
	miesięcznie . .	zł. —·50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu“ ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Nowi abonenci kwartalni otrzymają jako premję powieść Ohneta „Ostatnia miłość“, lub tłumaczoną z angielskiego wyborną powieść „Błędna gwiazda“.

Polityka traktatowa.

Lwów 26. lipca.

Jeżeli ktoś chce, to może stanowisko, jakie zajmuje obecnie Rosja w sprawach ekonomicznych, uważać za polepszenie stosunków politycznych w Europie. Teraz właśnie odbywają się między nią a kilką państwami europejskiemi rokowania, mające na celu zawarcie traktatów handlowych. W szczególności toczą się rokowania z Niemcami, Austro-Węgrami, Rumunją i Serbją. Natomiast zaprzeczyły dzienniki petersburskie pogłosce, jakoby podobne rokowania o zawarcie konwencji handlowej prowadzono także z Anglją.

Zaprzeczenie to wydaje się w zupełności uzasadnionem. Wiadomo, że w Anglji w ogóle stosowane są zasady wolnego handlu, a liczba przedmiotów opłacających cło, jest tak niewielka, iż Anglja nie byłaby w stanie ofiarować jakichkolwiek kompensat w zamian za ustępstwa, któreby od Rosji pozyskała. Dla Rosji, mianowicie dla rolnictwa rosyjskiego, mogłyby mieć pewne znaczenie obniżenia opłat od maszyn rolniczych sprowadzanych z Anglji. Ale cło od tych maszyn już zostało obniżone. W konwencji zawartej ostatniemi właśnie czasy z Francją, Rosja obniżyła dla importu francuskiego cło od różnych maszyn rolniczych o 25%, od kos i sierpów o 15%, i 13⅓%. Otóż, ponieważ Anglja [illegible] korzysta w Rosji z prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego, [illegible] muszą jej być przyznane wszystkie ulgi, z jakich korzysta jakiekolwiek inne państwo, więc samo się przez się rozumie — nie potrzeba do tego zawarcia osobnej konwencji — iż ulgi, przyznane obecnie Francji, odnoszą się także do przedmiotów, sprowadzonych z Anglji. Wolno nawet przypuszczać, że przyznając Francji wyjątkowe obniżenie cła od maszyn rolniczych o 15%, rząd rosyjski miał na myśli interes rolników w Rosji i dowóz angielski.

Wiadomo bowiem, że Francja wcale nie importuje do Rosji maszyn rolniczych, że natomiast bardzo dużo ich nadchodzi z Anglji i Niemiec, które to obydwa państwa w tym względzie mają prawie monopol importu, odstępując drobną tylko jego część na korzyść niektórych specjalnych wyrobów amerykańskich. Tylko kosy i sierpy przychodzą z Austro-Węgier, a roczny ich import wynosi obecnie 4 — 6 miljonów sztuk, pomimo, że cło, zaprowadzone dopiero w roku 1880 w wysokości 50 kopiejek metalicznych od puda, kilkakrotnie podnoszone, doszło obecnie do rs. 1 kop. 40 od puda.

Przyznając Francji ulgę co do ceł od maszyn rolniczych, która pośrednio dostała się także Anglji, rząd rosyjski pozyskał ważny atut dla układów z Niemcami. Wspomnieliśmy już o tem, że jedynym konkurentem Anglji w dowozie do Rosji maszyn rolniczych są Niemcy. Wyroby niemieckie konkurują na targach rosyjskich przedewszystkiem taniością. W tym względzie konkurencja byłaby bardzo utrudniona w razie utrzymania cła różnicowego, to jest w razie, gdyby maszyny angielskie płaciły o 25% cła mniej od niemieckich. Ten sam argument odnosi się także do innych przedmiotów z dziedziny przemysłu metalurgicznego, dla których z Francją cło zostało obniżone.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie tylko przez wprowadzenie zasady podwójnej taryfy cłowej, lecz i przez zawarcie konwencji cłowej z Francją, rząd rosyjski znacznie polepszył swoją pozycję wobec układów podobnych, które zamierza zawrzeć z innemi państwami; inne dziś, niżeli dawniej, może ofiarować kompensaty w zamian za koncesje, które otrzyma wywóz rosyjski, silniejszemi może grozić środkami represyjnemi [illegible]. Z drugiej strony już samo zawarcie konwencji cłowej z Francją jest dowodem, iż w intencjach decydujących sfer rządowych nie leży wznowienie protekcji celnej, lecz przejście do polityki traktatowej, tej bodaj najracjonalniejszej podstawy wzajemnych pomiędzy państwami stosunków ekonomiczno-handlowych.

Była wprawdzie chwila, kiedy się zdawało, że wzajemne międzynarodowe stosunki się nie złagodzą, ale owszem zaostrzą. Obawę tę sprowadził ks. Bismark, gdy w roku 1877, zrywając z kierunkiem liberalnym w polityce Niemiec, [illegible] protekcjonizmu i w tym duchu zreformował niemiecką taryfę cłową. Za Niemcami poszły wówczas i inne państwa. Wprowadzony później [illegible] Mac Kinleya zapoczątkował [illegible] prohibicyjne, [illegible] zagranicznego dowozu, autonomiczna zaś potrójna taryfa francuska zaświadczyła, że i Francja weszła na drogę protekcji. Tylko Anglja utrzymała się na dawnem stanowisku. Tymczasem przeciw prohibicji najpierw w samej Ameryce powstała reakcja, a zawarcie w Europie traktatów handlowych, w których dzisiaj już wszystkie państwa w różnej formie i w różnych stosunkach [illegible], iż przynajmniej dalszych kroków na drodze prohibicji spodziewać się nie należy.

Walka Rumunów węgierskich z madiaryzacją.

Z telegramów wiemy, że w minioną niedzielę odbył się w Sybinie (Hermanstadt) stolicy Siedmiogrodu, wiec Rumunów węgierskich. [illegible] jeden z dalszych przejawów [illegible] walki narodowościowej we Węgrzech — spotyka się z wielką niechęcią szowinistycznej prasy węgierskiej, to było łatwem do przewidzenia i to jest nawet rzeczą zupełnie zrozumiałą. Pierwszy ruch odporny żywiołu rumuńskiego przeciw madiaryzacji datuje się od dawna, a w ostatnich latach coraz silniej się ujawnia. Ale cechą wiele znaczącą akcji, podjętej obecnie przez Rumunów węgierskich, jest, że szukają sojuszów ze Słowakami, z którymi różni ich wprawdzie pochodzenie, lecz za to tem silniej wiążą ich te same krzywdy, doznawane od panującej wszechwładnie mniejszości madiarskiej. To połączenie się dwóch ludów o wybitnie odrębnych postulatach celem podjęcia wspólnej walki przeciw majoryzacji madiarskiej, może z czasem zaważyć silnie i decydująco na szali wypadków wewnętrznej polityki na Węgrzech.

Że ruch anti madiarski Rumunów siedmiogrodzkich jest czynnikiem, z którym liczyć się trzeba na wszelki wypadek, dowodem tego rzeczywiście niedzielny wiec w Sybinie na który przybyło kilka tysięcy uczestników, przeważnie włościan i deputacje słowackie. Wielka sala nie mogła pomieścić przybyłych, których większa część przysłuchiwała się obradom przez otwarte okna. Zagaił zgromadzenie prezes komitetu wykonawczego **Ratiu** dłuższą przemową, w której wyłuszczył postulaty Rumunów węgierskich, po przedziwszy je dziejami Rumunów od r. 1848 i i wytłómaczywszy, dlaczego w r. 1891 oświadczyli się za stanowiskiem biernem wobec spraw publicznych. Ze stanowiska tego nie zejdą Rumuni, dopóki w tej nieszczęsnej walce nie doprowadzą do upragnionych rezultatów. Na wiecu w r. 1891 uchwalono postulaty rumuńskie ująć w memorjał i **przedłożyć monarsze**. Rząd budapeszteński jednak **stanął** między tronem a Rumunami i **nie dopuścił** deputacji rumuńskiej do stóp tronu. Od czasu, gdy deputacja ta bawiła w Wiedniu, zwróciła się cała prasa madiarska z niesłychaną gwałtownością przeciw Rumunom, a walkę ich w obronie narodowości i języka napiętnowała mianem zdrady kraju. Mowca wezwał obecnych, aby jednoczyli się w miłości ku swemu narodowi i aby wspólnemi siłami i z niezmordowaną wytrwałością walczyli w obronie interesów narodu. Komitet wykonawczy zrobił swoje i nie zejdzie z raz obranej drogi. Narodowość rumuńska chce pozostać rumuńską, lecz żadną inną.

Następnie odczytano sprawozdanie **komitetu wykonawczego**, złożonego z 25 członków. W sprawozdaniu tem zaznaczono z naciskiem, że od czasu ostatniego wiecu duch narodowy spotężniał, że Rumuni wobec polityki kościelnej rządu zajęli stanowisko **opozycyjne**, i że postarano się o to, aby poinformować o tem opinję publiczną w Eurpie. Sprawozdanie wspomina o historji memorjału, jaki wręczony miał być koronie i o przyjęciu w Wiedniu, gdzie przy pomocy akademików udało się jej zwrócić uwagę kilku posłów wiedeńskich. Rząd węgierski zamyka Rumunom drogę do tronu, przewódców ich prześladuje systematycznie, wytacza procesy dziennikom rumuńskim i uwięził jedynego z głównych bojowników rumuńskiej narodowości.

Komisarz rządowy wezwał przewodniczącego, aby nie przekraczano porządku dziennego.

Przewodniczący Ratiu uważa postępowanie prasy węgierskiej za wręcz niezrozumiałe jeśli, ona podejrzywa Rumunów o chęć wzniecenia rewolucji. Tymczasem Rumuni są cichym i spokój miłującym ludem, dla którego oświadczyły się sympatje zagranicy, a memorjał jego więcej zwrócił uwagi, niż znana odpowiedź młodzieży węgierskiej. Kongres berneński uznał żądania Rumunów za usprawiedliwione, obywatele rumuńscy i akademicy dali wyraz swych życzeń na licznych wiecach i prześcigali się w akcji wspólnej, podjętej dla przyszłości narodu rumuńskiego. Komitet zrobił swoje i każdej chwili bierze za to na siebie odpowiedzialność. Przystąpiono następnie do wyboru komitetu z 40 członków, przyczem przyszło do lekkiego starcia między frakcją umiarkowanych i skrajnych narodowców. Przeszła lista ostatnich, do ktorej tylko niewielu członków komitetu wykonawczego należało.

Na uczcie, jaka wieczór się odbyła, wnoszono toasty **na cześć Słowaków**, z których jeden, niejaki Dasner, zaznaczył w swem przemówieniu, że **Słowacy** więcej mają praw historycznych do Siedmiogrodu, niż Madziarzy.

Tak wiec główny, jak uczta odbyła się spokojnie i poważnie. Z razu przybyć mieli pobratymcy Rumunów z po za granic monarchji, gdy jednakże rząd przeciwko temu wystąpił, postanowił komitet wykonawczy nie dopuszczać na zgromadzenie gości zagranicznych, aby rządowi nie dać powodu do rozwiązania wiecu. W ten sposób cała akcja Rumunów weszła na tory legalne i może w ten sposób z czasem, zwłaszcza jeśli zjednoczą się ze Słowakami, doprowadzić do poważnych rezultatów.

Korespondencje.

Londyn 21. lipca.

(Kwestja syamska. — Z sezonu. — Nowości operowe. — „Amy Robsart“).

Sprawa zatargu Francji z Sjamem budzi tu żywe, jak łatwo odgadnąć, zajęcie. Nie sądzę, aby Francja istotnie odpowiedziała na odrzucenie ultimatum przez Sjam energicznemi krokami, jakiemi grozi. Przypuszczają, że wszystko zawisło od rokowań pomiędzy Develle'em a lordem Dufferin'em w Paryżu. Dufferina nagły powrót nad Sekwanę, ma na celu jedynie stanowczą obronę interesów angielskich.

Londyńska prasa z uznaniem wyraża się o pojednawczem usposobieniu Sjamu; spuściła jednak z tonu w swych zarzutach przeciwko Francji. Nawet *Times*, który nie miał z początku dość słów oburzenia na „łakomstwo gallijskie“, obecnie ogranicza się do stwierdzenia, że blokada portów sjamskich godzi swem ostrzem głównie w handel Anglji i **innych** krajów europejskich. Owe „**inne**“ kraje — to Niemcy; w Anglji z wielkiem zajęciem oczekują zajęcia postawy przez cesarstwo niemieckie wobec nowych wypadków. Sfery polityczne zadowolone są, że zdementowano pogłoskę, jakoby artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* napisany był na tle oficjalnych inspiracyj. Na razie więc nierozstrzygniętą jest kwestja, jak zachowają się Niemcy, choć oczywiście idzie tu tylko o to, czy one zupełnie umyją od wszystkiego ręce, czy też otwarcie pójdą ręka w rękę z Anglją.

Świat niepolityczny stoi u szczytu sezonu, dogryzając reszki uciech stołecznych i resztki płodów muzy ojczystej w teatrach Coventgarden lub Drury Lane. Leoncavallo i Mascagni święcą ciągle jeszcze tryumfy, obok nich jednak pokusili się o laury także angielscy kompozytorowie, w ich zaś rzędzie przedewszystkiem de Lara, którego świeżo wystawiona trzyaktowa opera „Amy Robsart“ nie przeszła bez wrażenia.

De Lara, mimo hiszpańskiego nazwiska, jest nawskróś Anglikiem. On to w roku zeszłym z operą swą *„Light of Asia“* doznał bezgranicznego fiaska. Ale od tej przepadłej kompilacji „Amy Robsart“ odbiegła daleko w kierunku dodatnim i wszyscy chętnie to przyznają, że nie brak jej dużych zalet. Arcydziełem i ta nowalja nie jest, ale czyż tylko arcydzieła mogą znaleść poklaski? De Lara posiada spory zapas rutyny, w mniejszym stopniu rozwinęła się u niego zdolność tworzenia oryginalnego. Dla zastąpienia jej czemś przecie nowem, sięga angielski kompozytor do najbrutalniejszych efektów orkiestralnych, które laikom mogą istotnie zaimponować, ale które niemile podrażnić muszą każdego, kto zna się cokolwiek na muzyce.

Libretto nagromadziło w sobie szczęśliwie wielką obfitość momentów prawdziwie dramatycznych. Treść zaczerpnął librecista ze znanej powieści Walter-Scotta „Kenilworth.“ Oto główna jej osnowa: Amy Robsart porwaną została przez hrabiego Leicester, ulubieńca królowej. Porwanie nie było właściwie aktem gwałtu, Amy bowiem namiętnie kocha pięknego lorda. Miłością upojona parka usłała sobie gniazdko w zamku Cumnor Hall, gdzie ukochaną hrabiego w chwilach jego nieobecności opiekuje się Varnay. Ale Varnay'owi romans cały jest nie na rękę, mniema on, iż Leicesterowi odda rękę królowa Elżbieta, on zaś, Varnay, będzie trząsł wówczas całą Anglją. Amy musi więc nieodzownie ustąpić z drogi. Opowiada jej Varnay, iż Leicester jest kochankiem królowej, że królowa zamierza na zapowiedzianej uroczystości w Kenilworth oficjalnie ogłosić go swym mężem. Pod wpływem tej intrygi opuszcza Amy zamek Cumnor Hall, udaje się na wspomnianą uroczystość i nie zdradzając osoby, żąda kary na swego uwodziciela. Wzruszona królowa przyrzeka, iż ktokolwiekby to był, zginie na szafocie za boleść, sprawioną sercu Amy i hańbę, wyrządzoną jej ojcu, zasłużonemu około ojczyzny. Wzywa więc Amy, by wskazała nędznika; Amy waha się, w tem wchodzi Leicester i zmiarkowawszy sytuację, oświadcza, że wrzekomym uwodzicielem jest on — małżonek Amy.

W trzecim akcie wraca Leicester z Amy do Cumnor. Varnay widzi, że ustąpić ztąd musi, postanawia jednak pomścić się na Amy za to, że popsuła mu rachubę. Urządza więc most zwodzony w ten sposób, iż Amy wstępując nań, zapada się i ginie w przepaści.

De Lara niedostatecznie wyzyskał dramatyczną fikcję. W najefektowniejszych jej właśnie chwilach brak muzyce siły, jędrności, brak nieraz nawet przystosowania do treści.

Po dziele de Lary przyjść ma kolej na inne jeszcze nowości. W programie są *„The veiled Prophet“* prof. Stanforda i *„Irmengarda,“* niemieckiego kompozytora C. Bacha.

Obaczymy, jaką będzie ich dola.

C. Lik.

Protestant o katolickich i protestanckich misjonarzach w Afryce.

Organ protestanckich konserwatystów angielskich *Times* wysłał był do Ugandy, znanego z teatru smutnych walk religijnych, swego specjalnego korespondenta, ażeby zbadał stosunki na miejscu i zgodne z prawdą zdał referaty. Angielski publicysta źle był uprzedzony do misjonarzy katolickich, tem więcej więc zadziwiło go serdeczne przyjęcie jakiego doznał ze strony katolików w Buddan. Ale posłuchajmy własnych słów protestanckiego dziennikarza o pobycie jego u biskupa Hirtha i u „białych ojców“ w Wili Marja, głównej osadzie misji:

„Ogólne usposobienie, z jakiem nas u katolików przyjęto, było zadowalające i ośmielające; z niczem jednakże nie można porównać uprzejmości, którą nam okazywali biskup francuski i jego misjonarze najmniejszy cień nie zamącił uroku naszych odwidzin. Podziwiał m mianowicie takt i delikatność, z jaką biskup i jego stronnictwo wstrzymywali się starannie od wszelkich użalań i ani razu nie słyszałem, ażeby z ust ich wyszła kiedy nieprzyjazna, lub twarda uwaga o misji angielskiej. Nie mogę niestety powiedzieć tego samego o ich **rywalach**, którzy nie zawsze zachowują podobną, szlachetną rezerwę wobec katolickich misjonarzy i ich czynności. Miałem sposobność być na mszy św., z szacunkiem przyglądałem się szczeremu nabożeństwu neochrześcjan“... I dla misji „białych ojców“ nie znajduje korespondent *Timesa* dość słów pochwały: „nie chcę robić porównania między misjami protestanckiemi a katolickiemi i religijną kwestję zostawiam na boku — z praktycznego stanowiska jedynie przyznać muszę, że system pracy, używany w misji francuskiej, o wiele jest lepszym od systemu, praktykowanego przez *„Church Missionary Society.“*

Pełen podziwu dla katolików, którzy po krwawych sześcioletnych zajściach, pomimo to „o ile to było możliwem, wyciągali z położenia korzyści i w ciągu ostatnich miesięcy przyprowadzili do skutku podziwienia godne dzieło“, wystawia korespondent protestantom świadectwo, że „okazując niepomierną radość z niepowodzenia swych nieprzyjaciół, odpychali każdą ze strony katolików pochodzącą próbę pojednania i wcale nie występowali w duchu przebaczenia, które przecież jest jedną z najważniejszych zasad chrześcjaństwa.“

Nawet co do metody misjonarskiej przyznaje angielski reporter katolikom pierwszeństwo. „W misji francuskiej panuje większa dyscyplina i re-

142)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Mówił:

— Miara cierpienia i miara niegodziwości już jest spełnioną przez ostatnie klęski Polski i Francji. Rok 1863 i 1870 oznaczają ostatnie zwycięstwo kłamstwa i przemocy nad małodusznością i niedowiarstwem wybranych, ale jeszcze nie nawróconych. Niemoc środków, podanych przez tak zwany rozum ludzki, przez rachubę i naukę okazała się w całej pełni; zarozumiałość oświeconych, którzy myślą, że ich książkowe rozumowania mogą narody powieść do zbawienia, została do szczętu zniszczoną. Kto ma oczy, ten widzi, że zbawienie ludzkości może się tylko wyłonić z zapału ludu, który działa, a nie myśli, nie ogląda się, który idzie ślepo za przewodem ducha, nie pytając się, dokąd go ten duch zawiedzie. I oto ten lud drgnie już jutro, jak Tytan, spętany w okowy i świat zadrży na swoich zgniłych posadach. Idź na ulicę i spytaj się ludu, dokąd idzie i poco powstanie, a nie otrzymasz jasnej odpowiedzi. Dotąd nieświadom jest przeznaczeń swoich, ale gotów jest do wszelkiej ofiary. Idź, bracie, między przewódców, najbardziej wtajemniczonych i spytaj się, dokąd naród prowadzą? a każdy da ci najpierw odpowiedź bałamutną, zamgloną tumanami książkowej wiedzy i każdy, przyciśnięty do muru, powie, że nie wie sam, co będzie pojutrze, a zna tylko bliskie jutro. Ale duch ujął już te rzesze w zbawcze ręce swoje i oto oddadzą oręż i władzę nad miastem w ręce Polaka, Dąbrowskiego. Żołnierz to tylko tęgi i ofiarny i nic więcej, ale przy nim stoi Wróblewski, świadom celów Bożych. I tak stanie się, co przepowiedziano. Za sprawą Przenajświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej, poprowadzą Polacy Francję i świat do ziszczenia celów Bożych na ziemi i do ugruntowania Królestwa Bożego, wśród którego zginie niesprawiedliwość wszelka, a rachuba zgaśnie przy świetle zapału.

Słuchał tego wszystkiego pan Eugenjusz z wielką rozkoszą i z wytężoną uwagą, ale z pewnem niedowierzaniem. Miał ochotę wierzyć w cuda dziejowe, ale wiek i doświadczenie nie dopuszczały do tego. Nieraz nasłuchał się takich przepowiedni, a za młodu wierzył był nawet czas jakiś w polskiego Mesjasza. Ale przepowiednie spełzły dotychczas zawsze na niczem, a prorocy poróżnili się zawsze nareszcie między sobą. Objekcje cisnęły mu się tedy gwałtem do ust i byłby je zapewne wypowiedział, gdyby nadejście nowego gościa nie było przerwało rozmowy. Człowiek średniego wieku, o krótkiej jasnej brodzie, ubrany dostatnio i w ciemnych okularach, wszedł do izby, bez ceremonji, tak, jak wchodzą ludzie o oznaczonej godzinie, jeśli mają umówioną schadzkę.

Kudewicz przerwał swoje wywody i zapoznał obu swoich gości, mówiąc po francusku:

— To pan Louis z Rouen, nowa znajomość, ale jeden z tych Francuzów, którzy najlepiej znają drogi Boże... A to mój rodak, stary żołnierz wolności, pan Eugenjusz Ciarski.

Louis drgnął na to imię, wpatrzył się uważnie w Ciarskiego i rzekł nienaturalnym jakimś głosem:

— Czy mam zaszczyt poznać opiekuna panny Celiny Cieszanowskiej?...

— Tak jest — odparł Ciarski, na którego przyszła teraz kolej zdziwienia.

— Czy wolno mi się spytać, czy panna Cieszanowska wyjechała już z Paryża?...

— Nie, nie wyjechała...

— Pozostaje zawsze w klasztorze u Klarysek?...

— Tak jest...

— To bardzo niedobrze, bo wielkie niebezpieczeństwo tam jej zagraża. Są niegodni ludzie, którzy ją porwą gwałtem zaraz po wybuchu powstania, jeśli w klasztorze zostanie.

— Pan mi to powtarzasz, o czem zostałem już przestrzeżony listem, ale w co mi trudno wierzyć.

— Jakto, pisano do pana list w tej sprawie?

— Nie do mnie, ale narzeczony mojej siostrzenicy pokazał mi list z podpisem Gargasse, w którym jego przestrzegano, że Le Bel, starający się teraz o moją córkę Olimpję, zamierza Celinę porwać gwałtem, skoro tłumy ludu zrewoltowanego wpadną do klasztorów.

— List ten nosił na sobie podpis Gargasse'a?—zawołał Kudewicz z wyraźnem zadziwieniem.

— Tak jest, — odrzekł Ciarski, — a dlaczegoż to pana tak zastanawia?

— Bo ten Gargasse grał między spiskowymi ważną, a wielce podejrzaną rolę, a od kilku miesięcy znikł bez śladu. Czy adres był dołączony do listu?

— Nie.

— A zatem Gargasse jest w Paryżu, i zajmuje się sprawami robotników. Gdybyś, obywatelu Louis, nie potwierdzał wiadomości, podanej w tym liście, nazwałbym tę przestrogę haniebnem oszczerstwem. A tak, jak jest, daruj obywatelu, ale muszę ci powiedzieć, że zostałeś w haniebny błąd wprowadzony, niezawodnie przez intrygi Gargasse'a, którego mam za bezczelnego ajenta wszystkich wstecznych i małodusznych żywiołów we Francji. W tej przestrodze są zawarte aż dwa oszczerstwa: Jedno przeciw Le Belowi, który zdemaskował Gargasse'a, a którego znam jako gorliwego i znanego sługę świętej sprawy, drugie stokroć gorsze przeciw najszlachetniejszemu ludowi Paryża, i przeciw jego przewódcom. Przecież nie podniesiemy chorągwi gwałtów i bezeceństw, nie myślimy odnawiać marnych zbrodni Dantona i Robespiera, a ani Marzetti, ani Delescluse, ani Dąbrowski, ani Wróblewski nie są ludźmi, którzyby zezwolili na gwałty przeciw niewinym dziewicom.

Człowiek przedstawiony jako obywatel Louis z Rouen, pomilczał chwilę, a potem taką dał odpowiedź:

— Nie przestrzegałbym i nie oskarżał, gdybym nie był pewnym tego co mówię. Wiem, Kudewiczu, że chcesz tylko służyć Bogu i ludzkości, ale przepowiadam ci, że doznasz srogich rozczarowań, kiedy przyjdzie do wybuchu rewolucji ludowej, od której się spodziewasz cudów. Ludzie nie są aniołami, a choć można spotkać człowieka dobrego, niepodobna się spodziewać anielstwa u tłumów, a naiwnością jest myśleć, że ludzie, którzy tłumy opanowali cofną się przed jakąkolwiek zbrodnią, jeśli im się ta zbrodnia wyda konieczną, albo choćby tylko przydatną dla ich celów. Delescluse, Wróblewski i Dąbrowski będą się wydawali naczelnikami ruchu, a nigdy nimi nie będą. Wszystkiem kieruje i kierować będzie dłoń biała Marzetti'ego. On działa, on przewodzi i on sam jeden zna swoje cele. Przyszedł do władzy nad wami, stąpając po drodze zawsze krętej i czasem krwawej. Narzędziem jego tylko, ale najlepszem narzędziem jest ten zuchwały Le Bel, czy też Expançette, jak się nazywa pośród robotników. Expançette ma olbrzymią popularność pośród gminu i zna wszystkie tajemnice spisku. Wie i może nierównie więcej od ciebie, Kudewiczu. A to jest człowiek zły, z gruntu zły. Wiem o nim, że zabił Hektora Moriau, romantycznego poetę, wiem, że jest namiętnie zakochanym w pannie Cieszanowskiej, która jego nienawidzi, że raz już usiłował porwać ją gwałtem i że ponowi tę próbę, skoro rewolucja wybuchnie. Marzetti nie będzie śmiał jeszcze odmówić pozwolenia do napadu na klasztor, bo mógłby łatwo stworzyć pośród robotników stronnictwo wrogie Marzetti'emu, albo zdradzić tajemnice rewolucji w ręce konserwatystów, którzy staną do orężnej walki przeciw Paryżowi, i mógłby tak w jeden, jak w drugi sposób pokrzyżować i udaremnić tajemnicze plany Marzetti'ego. A żartem radzę tobie, Kudewiczu, abyś zanadto nie zawierzał rewolucji przyszłej i jej przewódcom, a radzę panu Ciarskiemu, i zaklinam go, aby wyjechał z Paryża jak najprędzej z panną Cieszanowską, i całą rodziną. To, że się Le Bel stara o córkę pana Ciarskiego, jest tylko jednem łotrowstwem więcej z jego strony, a gotów się mścić srodze na całej rodzinie, za to, że mu się upatrzona ofiara z rąk wymknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo asekuracyjne. Kapitał zakładowy 3 miliony, [illegible] 24 milionów, stan [illegible] 67 milionów. **Jeneralna reprezentacja dla Galicji SOKAL i LILIEN** DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY udziela wszelkich informacji.

Ludwik Zwieback i Brat z Wiednia zastępca Ignacy Fried, poleca największy skład konfekcyi damskiej t. j. zarzutki, peleryny, prochowniki, bluzki od 3·50 i suknie. we Lwowie, plac Halicki liczba 13.

gularność. Każdy ma z góry oznaczoną czynność, i niżsi misjonarze są przełożonym swym bezwzględnie posłuszni. Wstępując do zgromadzenia misyjnego, zupełnie są świadomi, że świat zewnętrzny przestał dla nich istnieć praktycznie i że ich dobrowolne wygnanie, które znoszą z sercem swobodnem, trwa na całe życie. Nie żywią oni żadnych nadziei, nie spodziewają się ujrzeć kiedykolwiek swych przyjaciół, lub swój *„home"*, jak angielscy misjonarze... O ostatnich możnaby powiedzieć, że nie znają posłuszeństwa wobec biskupa: każdy protestancki misjonarz chce mieć prawo pozostawania przy swoich indywidualnych zapatrywaniach i przez to tem więcej odbija od księży francuskich, którzy mają do swego przełożonego bezwzględne zaufanie.

Inny uwagi godny punkt, to energja, z jaką misjonarze francuscy przeprowadzają swój system odwidzania nawróconych i bezustannej z nimi osobistej styczności we wszystkich okolicach. Świetne rezultaty są istotnie nagrodą tego systemu, prócz tego przychodzą misjonarze przez to do mnóstwa cennych informacyj. I w tym kierunku mogliby angielscy misjonarze naśladować ten znakomity przykład, bo dotychczas nie okazali w tym względzie wcale gorliwości."

Wystawa w Chicago.

(Bankiet prasy)

„Klub prasy i obywatele miasta Milwaukee proszą o zaszczycenie swoją obecnością bankietu, mającego się odbyć d. 22. czerwca 1893 r. na cześć znakomitych dziennikarzy cudzoziemskich i amerykańskich."

Tak brzmiało pięknie wykaligrafowane zaproszenie, wręczone mi swego czasu przez listonosza.

Czy podobna odmówić?...

Bankiety przy obecnych ciężkich czasach to rzecz nielada, a przytem zaproszenie odwołuje się do znakomitych dziennikarzy, gdybym więc udziału w bankiecie nie przyjął, uważałbym siebie za coś szarego, niewyraźnego, a to znów ubliżyłoby pismu którego ostatecznie przedstawicielem tu jestem.

Bez wahania się pakuję do podręcznej walizki garnitur frakowy, szapoklak i biały, jak śnieg, krawat, bez tych bowiem przyborów żaden szanujący się dziennikarz nie powinien opuszczać domowego progu, i ruszam tramwajem na stację kolei, gdzie oznaczono miejsce zebrania.

Zastaję już tam różnojęzyczny tłum przedstawicielek i przedstawicieli prasy. Żywi Amerykanie, sztywni Anglicy, butni Niemcy, szykowni po swojemu Francuzi, brudni Włosi, drobni i chudzi Japończycy, otyli Turcy — cisną się w poczekalni.

Wesoły to i gadatliwy naród ci dziennikarze, to też szumi tu, jak w ulu. Na wszystkie strony krzyżują się uściśnienia, powitania, okrzyki.

Przed peron zajeżdża pociąg specjalny.

Urzędnicy kolejowi otwierają podwoje, wesoły tłum wypływa falą z poczekalni i niknie we wnętrzu trzech wspaniałych wagonów Pullmana.

Ruszamy. Każdy lokuje się, jak mu wygodniej. Jedni nikną pod wielkiemi płachtami dzienników, inni zaznajamiają się, wymieniając karty wizytowe, niektórzy bawią obecne panie, inni jeszcze zatapiają się w myślach, puszczając przed siebie strugi dymu cygarowego. Ci marzą zapewne o menu bankietowem, a może o honorarjum za korespondencje.

W wagonie spotykam rodaka z Warszawy. Gawędzimy więc o tem i owem, spoglądając na krajobrazy, zataczające szerokie kręgi przed mknącym pociągiem.

Minęliśmy osmolone mury fabryk, sieci szyn, gromady wagonów. To wielkie łąki z pasącemi się na nich stadami, to zielone jeszcze łany zboża, to czyste domy kolonistów rozweselają oko. Nie znać tu biedy lub zaniedbania. Wszędzie wiosna, życie, dostatek.

Mila za milą pozostają za nami. Delegaci klubu milwaukskiego chodzą po wagonach, częstując swoich gości cygarami, koniakiem i whisky. Ma się rozumieć, że trafiają rzadko na odmowę; dobry więc humor rośnie, drga w powietrzu śmiechem i okrzykami, wreszcie tak potężnieje, że gotów rozsadzić wagony. Szczęściem pociąg staje.

Jesteśmy w Milwaukee Dwie godziny jazdy przeszły niespostrzeżenie.

Na stacji oczekują na nas dziennikarze, obywatele miasta, gubernator stanu Wisconsin i tłum ciekawych.

Wesołe grono wysypuje się z wagonów. Następują powitania. Ruszamy na ulicę. Tu przygotowano szereg tramwajów elektrycznych, mamy bowiem, jak głosi program, obejrzeć leżący pod miastem dom weteranów wojskowych. Zaledwie miejsca w tramwajach zostały zajęte, dwóch fotografów kieruje na nas objektywy. Chwila spokoju; następnie tramwaje ruszają i znów podnosi się szum rozmów.

Miasto Milwaukee leży, tak, jak Chicago, nad brzegiem jeziora Michigan, w głębi prześlicznej zatoki na wysokiem wzgórzu.

Choć dopiero w 1818 r. pierwszy dom mieszkalny stanął na tem miejscu, obecnie miasto liczy już 252 000 mieszkańców.

Wyraz Milwaukee jest indyjskim i oznacza miejsce zebrań. Amerykanie jednak nazywają to miasto rozmaicie: albo ogrodem mlecznym, z powodu białych cegieł, używanych do budowy domów, albo ogrodem browarów, posiada ono bowiem największe w Stanach Zjednoczonych, a może i na całym świecie browary, wyrabiające piwo znakomitej dobroci, albo miastem ogrodów, jest ono bowiem zapełnione ogrodami i parkami, lub wreszcie grodem bogaczy, gdyż 75 prct. mieszkańców jego zamieszkuje własne domy.

Jedziemy po głównych ulicach przemysłowej dzielnicy miasta. Są one czyste, szerokie i daleko mniej zadymione od ulic Chicago. Po drodze mijamy olbrzymią, na cały świat znaną fabrykę maszyn towarzystwa pod firmą E. P. Allis, wielkie młyny parowe, browary, elewatory. Wszędzie witają nas grupy ciekawych obywateli, uwiadomionych o naszem przybyciu przez dzienniki poranne.

Godzina upłynęła, zanim stanęliśmy na końcowej stacji — w uroczym parku. Orkiestra wojskowa, ustawiona blisko platformy, gra *Yankee Doodle*, tramwaje wypróżniają się i długi sznur dziennikarek i dziennikarzy dąży po cienistych alejach tam, gdzie prowadzą ich delegaci klubu.

Niebawem stajemy przed wielkim, podłużnym pawilonem, ze wszystkich stron otwartym. Trzy długie szeregi stołów, zastawionych obficie smacznemi potrawami, nęcą ku sobie zgłodniałych podróżnych. Komitet zaprasza do „lunchu". Nikt nie daje się prosić. Szybko zapełniają się ławki i krzesła. Zgrabne kelnerki nalewają gorącą kawę do filiżanek, podsuwają talerze, rozstawiają butelki piwa. Przez długą chwilę góruje brzęk talerzy, szczęk noży i widelców. Tymczasem otaczają zwolna pawilon starzy weterani wojskowi w ciemno-granatowych mundurach i czarnych, filcowych kapeluszach o szerokich skrzydłach Z zajęciem przyglądają się oni jedzącemu tłumowi, który po całym niemal świecie ma roznieść sławę mlecznego grodu.

Pod koniec śniadania gubernator stanu, poważny człowiek o czerstwej twarzy, ozdobionej białym, jak mleko, wąsem i małą bródką, wszedł na małą galerję, umieszczoną pod dachem pawilonu i skłonił się zebranym.

— Słuchać, słuchać — odezwały się głosy.

— *Ladies and gentlemen* — zaczął gubernator — na mocy prawa, nadanego mi przez mych współobywateli, mianuję was księżniczkami i książętami stanu Wisconsin. Bez wątpienia przyjmiecie z radością to odznaczenie!

Głośne oklaski potwierdziły słowa pierwszego urzędnika stanu, który dalej witał żartobliwemi słowy zebranych gości.

Gdy skończył, jeden z weteranów zbliżył się do niego i wręczył mu złożony we czworo papier. Była to serdeczna mowa powitalna, ułożona przez wysłużonych żołnierzy.

Burmistrz miasta Chicago, jowjalny p. Harrison, wdrapawszy się na ławkę i założywszy okulary, odczytał ją donośnie.

Jeszcze nie umilkły rzęsiste oklaski, a już pokrzepiona drużyna dziennikarska rozsypała się po parku

Miejscowość to prześliczna. Wśród drzew odwiecznych, szmaragdowych trawników i sieci białych ścieżek, wznoszą się budynki zakładu, wspaniale urządzonego. Blisko dwa tysiące starych wojskowych ma w nim wygodne, a nawet wytworne schronienie.

Pomyślano tu o pracy i o zabawie pensjonarzy, posiadają więc oni folwark, na którym pracują za wynagrodzeniem, dostarczając zakładowi jarzyn, mleczywa, owoców; rozmaite warsztaty; straż ogniową; przytem jeszcze bibljotekę, teatr, sale bilardowe, restaurację, orkiestrę, stację pocztową, kąpiele i szpital. Blisko 500 000 dolarów rocznie wydaje rząd Stanów Zjednoczonych na utrzymanie takich schronień, a siedm ich znajduje się w różnych stanach.

Gdyśmy zajęci byli oglądaniem gmachów i przechadzką po cienistych alejach, kilkadziesiąt odkrytych pojazdów zajechało przed główny gmach zakładu.

Program opiewał dalej przejażdżkę po głównych ulicach miasta. Szybko więc zajęliśmy miejsca w powozach i potoczyliśmy się nieskończonym sznurem po alejach parkowych, żegnani dźwiękiem hymnu i ukłonami weteranów.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 26. lipca.

Nareszcie doczekaliśmy się pogody! Nie ustaliła się ona jeszcze, ale w każdym razie jest możliwą. Dzięki tej pogodzie zdążyło liczne grono gości iwonickich urządzić wycieczkę do Rymanowa, jedną z najprzyjemniejszych, jakie kiedykolwiek złożyć się dało. W jedenastu powozach wyruszyło około 60 osób (nie licząc dzieciaków) do milutkiego, a tak świetnie rozwijającego się zakładu, pod przewodnictwem p. Lipskiego, niezmordowanego aranżera zabaw i rozrywek. Gościnna, jak zawsze, dostojna właścicielka Rymanowa podejmowała całe grono wycieczkowców, z tą serdecznością, która niewoli serca i na zawsze utkwi w pamięci. To też uczestnicy wycieczki pragnąc choć w małej cząstce okazać swą wdzięczność dostojnej pani, wysłali dziś w dniu jej imienin wieniec z biletów i liści, a wraz z wieńcem najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności. Rymanów z każdym dniem staje się piękniejszy i większy, a uroku dodaje mu kolonja, która pod zarządem p. Żulińskiego i profesorów, żyje pełną piersią W tym roku jednak kolonja ma niezwykły zaszczyt goszczenia w swych ścianach ukochanego naszego księcia Kościoła, który najchętniej i najczęściej przebywa wśród „maluczkich".

W Rymanowie jest pełno gości — niemniej jednak przepełniony jest — Iwonicz, tak, że energiczny młody dyrektor p. Oleś istotnie ciężką ma pracę z umieszczeniem i rozlokowaniem gości, ciągle się jeszcze ściągających Teraz dopiero przybrał właściwą swą barwę Iwonicz i tętni niezwykłem życiem. Jednostajność jego urozmaicają koncerty, wieczory z tańcami i przedstawienia amatorskie. Oto właśnie zjechał w niedzielę tarnowski „Sokół" reprezentowany przez dwudziestu kilku dzielnych druhów Ćwiczenia na boisku nie odbyły się wprawdzie z powodu deszczu — ale natomiast odbyły się produkcje w sali teatralnej na poręczkach i drążku.

Ćwiczenia te wykazały, że „Sokoły" tarnowscy z dzielnego wiodą się gniazda, zwłaszcza ćwiczenia na drążku były pełne precyzji i elegancji. Wieczorem urządzili tarnowscy goście przedstawienie amatorskie — niestety wybór sztuki był niefortunny, a ze względu na publiczność, która licznie zapełniła salę, nawet bardzo niesmaczny. Szczerze radzimy ten poroniony utwór raz na zawsze wykreślić z repertoaru. Natomiast deklamacje były bardzo udatne, gra amatorów staranna — ćwiczenia zachwycające, a obraz z żywych osób wypadł nad podziw pięknie. Uroczo zwłaszcza wyglądała „Polonja", którą przedstawiała p. A. Gr.

Wielkiem powodzeniem cieszą się improwizowane wieczorki w salonie konwersacyjnym. Schodzi się tam towarzystwo zwykle wieczorem aby podziwiać piękną grę panny M. lub śpiew panny S. i pani M. Wśród grona gości powstała bardzo zdrowa i rozumna myśl urządzania na takich wieczorkach składek na rzecz fundacji Kościuszki, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby nie przyjmować więcej, jak 10 ct. od osoby. Wśród licznego grona gości, zapełniającego Iwonicz, pokaźną cyfrę stanowią goście z Królestwa, Ukrainy i Wołynia — goście najmilej witani, żegnani z przykrością.

Cóż więcej pisać o Iwoniczu?

Byłoby niejedno — i niejedno ciśnie się pod pióro, ale dajmy na razie temu pokój, bo i tak nie przestano się na mnie irytować za pierwszą korespondencję, w której przecież nic, prócz słusznej krytyki, nie było — jak mię o tem wszyscy goście iwoniccy (z bardzo nielicznemi wyjątkami) zapewniają. Na razie kończę moje pisanie wiadomością, że bawi tu czcigodny nasz pisarz Jan Zacharjasiewicz, który odmładza się z każdym rokiem, a obecnie stanowczo lepiej wygląda, niż przed trzema laty, gdyśmy go ostatni raz widzieli.

Rymanów 23 lipca.

Od 20. b. m. mamy tu śliczną pogodę, to też deptak i wszystkie aleje roją się gośćmi.

Z dniem przybycia kolonji leczniczej ożywia się Rymanów co raz bardziej. Widok przybyłych, chociaż na kurację dziewczątek i dziarskich chłopczyków miłe robi wrażenie, cóż dopiero, gdy ci ostatni z karabinami i bagnetami odbywają musztrę. W tych dniach ugościła kolonja w swoich murach liczne grono gości z Iwonicza, którym towarzyszyła hr. Potocka. U progu powitał gości dyrektor dr. Żuliński i serdecznie zaprosił a na dany znak wystąpili koloniści i kolonistki; chłopcy sprezentowali broń.

W dolnej sali zakładu pod kierownictwem pana K. odśpiewała dziatwa bardzo ładnie na dwa głosy kilka pieśni patrjotycznych, poczem goście, serdecznie żegnani przez dyrektora, poszli oglądnąć zdrój. Całe grono nauczycielskie wraz z dziatwą odprowadziło ich aż do lasku, a tam na pożegnanie odśpiewali koloniści jeszcze „Boże coś Polskę".

Po południu tegoż dnia urządziła kolonja festyn dla dzieci

O godzinie 5. zebrało się mnóstwo dziatwy różnego wieku i sporo mam i tatków. Przy dźwięku muzyki zdrojowej urządzili kierownicy pochód ozdobny przez łąkę różne zabawy i ćwiczenia gimnastyczne.

Na dziś dostała kolonja zaproszenie od „Sokoła" tarnowskiego, który daje produkcje gimnastyczne w Iwoniczu na festyn, lecz deszcz ulewny, który od rana nie dozwala nam wyjrzeć z pokojów, przeszkodził wycieczce.

W tym sezonie zagościło dotychczas do Rymanowa 160 rodzin, a 538 osób. Na liście widzimy nazwiska księdza hr. Stefana Komorowskiego, hr. Bronisława Romera, p. Bronisława Bauera architekta ze Lwowa, Leopolda Szabela, radcy namiestnictwa i wielu innych.

Na przyszły tydzień zapowiada się u nas wiele zabaw i uroczystości, jeżeli pogoda dopisze.

Praktyczna szkoła dla dziewcząt.

Nr. 27 *Gartenlaube* przedstawia w sześciu obrazkach angielską praktyczną szkołę prania, prasowania i ścielenia łóżek.

Dzielne Angielki zajmują się gorliwie losem biednych dziewcząt. Wiedzą one, że największem dobrodziejstwem dla człowieka jest danie mu sposobności do rzetelnego zarobku, a nie udzielanie jałmużny, demoralizującej ludzi.

Skarga na złe sługi jest dziś tak powszechną, że stała się niemal plagą społeczeństwa i rodzin, ale nic nie czynimy, aby złe naprawić. Czyż jest jaka szkoła dla sług? Ubogie dziewczęta, skończywszy czwartą klasę szkoły ludowej, chodzą najczęściej do szwaczek, modniarek lub krawczyń i tam całemi latami przyuczają się modniarstwa, krawiectwa lub szycia, wyzyskiwane nieraz do niemożliwości. Do służby idą najbiedniejsze, zaczynając od obowiązku „do wszystkiego", a będąc najczęściej przygotowane „do niczego." Rzadko która z służbodawczyń ma tyle cierpliwości, aby taką sługę przyuczyć. To też tułają się z kąta w kąt, demoralizując się wśród rozmaitych pokus i sideł, nastawianych na ich młodość i nieświadomość, pozostawione na łasce Opatrzności. Dla takich dziewcząt utworzyły Angielki praktyczną szkołę, gdzie obok zawodowego zajęcia, uczą się czystości, obowiązkowości, zręczności, uczciwości W młodszym wieku dziewczęta są wrażliwsze, łatwiej więc nagiąć je do niezbędnych przymiotów dobrej sługi, do uczciwego charakteru. Plan wspomnianych szkół obejmuje dzienne i tygodniowe czynności, jak nakrywanie do stołu, rozniecanie ognia, ścielenie łóżek, pranie, prasowanie, zamiatanie, czyszczenie sukień, naczyń i podłóg. Przytem udziela się dziewczętom głównych prawideł utrzymania zdrowia i praktycznego ich zastosowania. Główny nacisk kładą tam, jak wskazują ryciny, na pranie i prasowanie. Najpierw sposobem poglądowym udziela nauczycielka nauki prania, potem każda z uczennic przy osobnem naczyniu stojąc, naśladuje ją. Następnie odbywa się rozwieszanie bielizny na strychu, a na końcu prasowanie. Młode uczennice — jak opowiada autorka — z wielkiem zamiłowaniem oddają się tym zajęciom, które nadzwyczajnie wyrabiają ich siły fizyczne, a zarazem przyczyniają się do czystości, tak niezbędnej dla naszego zdrowia.

Szkołę taką znakomicie urządziłby można w miejskim zakładzie sierót, gdzie dziewczęta, skończywszy naukę szkolną, do niczego nie są przygotowane, gdy chłopcy przechodzą do zawodu rzemieślniczego. Nowo wybudowany gmach im. arcyksiężniczki Walerji obejmuje obszerne sale; czyżby na dole, w tych wielkich izbach nie można urządzić takich praktycznych kursów dla dziewcząt? Zakład ów, tyle kosztujący miasto, mógłby przysporzyć naszemu społeczeństwu uczciwe, pracowite, zdrowe służące, a nie ów nędzny, zdemoralizowany proletarjat niewieści, ginący marnie w odmętach szumowin społeczeństwa.

Niemki, Angielki zajmują się serdecznie losem biednych dziewcząt, my, Polki — jak balony wydymamy się, grzejemy słomianym ogniem, wzlatujemy wysoko wśród oklasków zaalarmowanej gawiedzi, aby tem rychlej spaść na ziemię. Los sierót — to rzecz istotnie za nędzna, za drobna, abyśmy się nim zająć miały; niech giną jak muchy, niech przepadną na śmiecisku, gdzie się zrodziły. Wszak to dla nich i dla nas szczęście najwyższe; im prędzej, tem lepiej, bo ich jad zatruty wyniszczy siły naszego społeczeństwa!

Emela.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 27. lipca.

Teatr letni: „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3 aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborowskiego, z muzyką L. Varney'a. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni przybędzie dziś z Buska do Lwowa, aby wziąć udział w pogrzebie śp. ministra wojny bar. Bauera.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbyły się w Krakowie zaręczyny między p. Adamem Byszewskim z Królestwa Polskiego, synem Adama i Marji ze Słubickich Byszewskich, a panną Anną Mańkowską, córką Tekli z Łaźnińskich Mańkowskiej z Wołynia.

Dnia 30. lipca rb. odbędzie się w Czortkowie ślub panny Anieli Kolmerówny z p. Emilem Bilinkiewiczem, adjunktem sądu powiatowego w Grzymałowie.

Dnia 6. sierpnia br. pobłogosławiony zostanie w Ustjanowie pod Ustrzykami związek małżeński panny Olgi Temnickiej, z p. Aleksandrem Witkowiczem.

Nekrologja. Dnia 25. bm. zmarł w Zatorze w 78 r. życia Józef Biegański, emeryt. urzędnik konsystorza biskupiego w Tarnowie, tam urodzony. Śp. Józef Biegański w czasie swego pobytu w Zatorze zyskał sobie wśród wszystkich warstw społeczeństwa tamtejszego ogólną sympatję, czego najlepszym dowodem, że mieszczańska Czytelnia wybrała go prezesem sądu polubownego.

Kalendarz. Czwartek (27.): Natalji P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 34, zachód o godzinie 7. minut 35

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował pedela w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Andrzeja Kordasa i wysłużonego tytularnego wachmistrza żandarmerji Stanisława Kościńskiego, kancelistami sądowymi, pierwszego z nich w Wadowicach, drugiego w Nowym Sączu.

Fundacja Kościuszki Dotychczas wybrano z puszek fundacji Tadeusza Kościuszki, przez stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy, oberżystów itd. następujące kwoty:

Nr. puszki.	Nazwisko.	Kwota.	
99	Musiałowicz i Janik	31 zł.	— ct.
333	" "	24 "	15 "
326	" "	15 "	68 "
16	Falger Józef	6 "	51 "
147	Töpfer Naftuła	3 "	68 "
53	"	2 "	16 "
151	"	4 "	42 "
54	"	10 "	78 "
36	Komunicka Marja	— "	80 "
125	Schneider Gustaw	7 "	08½ "
309	Bzowska Leopoldyna	5 "	05 "
114	Girtler Paulina	2 "	20 "
85	Löwenbeck Jakób	2 "	45 "
160	Wiksel Maks	— "	53 "
190	"	3 "	61 "

Bezpłatna nauka śpiewu solowego Magistrat miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole towarzystwa „Lutnia". Kompetenci mają się wykazać, że: 1. nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na naukę śpiewu, oraz 2. że uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty. Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzystali już z tego dobrodziejstwa. Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu miasta Lwowa do dnia 31. sierpnia rb.

Kurs dla nauczycieli gimnastyki. Wydział Związku polskich towarzystw „sokolich" ogłasza: Zapowiedziany kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli „sokolich" towarzystw gimnastycznych rozpocznie się z dniem 1 sierpnia rb. Wspólna kwatera przygotowaną będzie od 31. lipca rb. Uczestnicy mają się zgłosić 1 sierpnia u kierownika kursu w gmachu „Sokoła" lwowskiego i zaopatrzyć się w strój ćwiczebny.

Kartel browarników. Przed kilku dniami podało jedno z pism wiadomość o kartelu browarników w formie zupełnie nieprawdziwej. Na podstawie bardzo dokładnych informacyj możemy skonstatować, że istotnie właściciele browarów zawarli ze sobą układ, który jednak dla publiczności jest zupełnie obojętny. Chodzi tu o to, aby właściciele browarów nie byli wyzyskiwani przez nieuczciwych szynkarzy, którzy się niestety dosyć często trafiają. Właściciele browarów postanowili tedy, tylko wówczas dawać szynkarzom piwo na kredyt, jeżeli się wykażą że w browarze, w którym dotychczas brali, wyrównali swe rachunki. Inny kartel nie istnieje i smutno czytać, gdy się pisze podobne baśnie, gdy się do tego nazywa piwo lwowskie kompletnie złem, gdy się w ten sposób deprecjonuje jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu, która jako tako prosperuje. Piwo lwowskie, jak to znawcy konstatują, jest w stosunku do swej ceny zupełnie dobre.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Brzoza królewska, w powiecie łańcuckim na odbudowę spalonej dzwonicy i sprawienie dzwonów zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 20·9°C., najwyższa + 26·5°C., najniższa + 13·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura doby pozo[illegible]

---

62)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pan Raveneau, jak i jemu podobni, są zwykle poufałymi doradcami swoich klijentów, powiernikami ich trosk, a często przyjaciółmi nawet.

To też admirał nie żenował się wybuchnąć.

— Stały się rzeczy, łatwe do przewidzenia! — zawołał.

— U pana?

— Naturalnie, że u mnie. Hrabina nienawidzi mnie... I to słusznie..

— A pan?

— Nie mogę znieść tego i oddałbym wszystko, co posiadam, wraz ze stopniem, drogo zdobytym, abym mógł odzyskać jej serce!

— Ofiara byłaby wielką. Tytuł sam coś wart, a cóż dopiero majątek tak wielki... Może ciekawy byłbyś, hrabio, wiedzieć, co wynosi?...

— Co mnie to obchodzić może? W każdym razie będziesz mnie miał za co pochować!...

— Co za myśl!.. W każdym razie sądzę, że nie tak prędko.

— Kto to wie? — odparł marynarz ponuro. — Życie moje, tak błyszczące na zewnątrz, jest gorzkie w rzeczywistości. Od lat dwudziestu nie znam chwili spokoju. I kropla wody jest w stanie skałę naruszyć. Panu, co znasz tajniki mego serca mogę się przyznać otwarcie, iż są chwile, w których chcę sobie życie odebrać.

Zacny pan Raveneau porwał się z oburzeniem.

— Pan! — zawołał.

— Tak, ja!

— Żołnierz!

— Nie byłbym chyba pierwszym i ostatnim.

— Admirał!

— Admiralska czaszka nie jest twardszą od żadnej innej.

— Chrześcjanin?

Pan de Vitray umilkł na chwilę

— A więc tak! — odparł. — Ja żołnierz, admirał i chrześcjanin, to prawda, mam takie chwile strasznego zwątpienia, przygnębienia moralnego, podłości! Wtedy to pytam zdumiony, za co spadła na mnie ta powódź nieszczęść, tak okropnych, które przeżyć mogłem. Urodziłem się bogatym, silnym i odważnym, gotowym do spełnienia obowiązków i ofiar największych, któreby honor i uczciwość nakazywały i doszedłem do poniżenia się spodlenia, przez miłość niegodną! Czuć swoją siłę i jej nicość, rozbierać ją moim pozytywnym rozumem i widzieć się bezbronnym, powtarzać sobie, iż tysiące kobiet jest piękniejszych i lepszych, któreby z radością zajęły miejsce tamtej, darząc mnie rozkoszą i upojeniem, a to za jednem wyrzeczeniem słowa naszego rozłączenia i właśnie nie módz się zdobyć na wypowiedzenie jego, nie być dość silnym, aby zerwać kajdany, które jak galernik noszę od lat tylu, przeświadczony o mej słabości i podłości, szukać w pracy, w nauce, niebezpieczeństwie, w chwale zresztą zapomnienia i nie otrzymać go, czuć w głębi serca robaka, co cię toczy i pożera nigdy nienasycony, to jest moją namiętność dla tej kobiety, oto co cierpię i co się staram ukryć przed okiem świata, gdyż się rumienię za siebie! Zaprawdę potrzeba być przeklętym, aby się nie potrafić otrząść z podobnej niemocy! A jednak nie mogę.. przysięgam na mój honor, nie mogę!...

I admirał w najwyższej rozpaczy darł włosy z głowy, łkając prawie.

Starzec położył na jego dłoni swoją rękę, wypieszczoną białą rękę światowego prałata, jedyną kokieterję, jakiej sobie dozwalał ten rzadkiej uczciwości człowiek, obracający tyloma nie swojemi skarbami.

— Nie znasz, co to życie, admirale, nie znasz — odezwał się po ojcowsku. — A ileż jest tych, co cierpią podobnie, jak i ty, hrabio, a jednak nie przypuszczasz tego, bo ci się wydają szczęśliwymi.

Marynarz przerwał mu gestem.

— Nie, nie — zawołał zmienionym głosem — cierpią może z miłości niepoznanej, niezrozumianej, odepchniętej lecz nie znają tego, co mnie dręczy.

Położył rękę na sercu.

— Cóż to takiego? — zapytał starzec.

— Wyrzuty sumienia.

Nastała chwila milczenia.

— Widzisz, drogi przyjacielu — dodał admirał mocnym głosem, rozdrażniony na samego siebie — nie ma, jak prosta droga. Z chwilą kiedy się od niej oddalamy, wchodzimy w kręte ścieżki, błądzimy po manowcach, a często w przepaść wpadamy. Zabłądziłem, jestem sam bez przewodnika, któryby mnie wprowadził na właściwą drogę.. Czy zechcesz mi przyjść z pomocą?...

— Ponieważ pozwalasz pan na to, z chęcią..

— Usilnie proszę.

— Dobrze Lecz na chwilę musimy oddalić się od przeszłości i pomówimy o interesach, o pańskim majątku.

— Ależ ja nic dlatego tu przyszedłem.

— Bardzo być może, lecz chcę skorzystać z tego, że trzymam pana w ręku. Rozumiesz pan, że nie mogłem biegać do Chin z mojemi papierami pod pachą... a we własnym moim interesie muszę pokończyć rachunki... raz na zawsze...

— Czyż żądam, abyś mi je pan zdawał?

— Nie wiadomo, kto pierwszy z brzega! A pańscy spadkobiercy...

— Nie mam żadnych!

— Znajdą się, bądź pan o to spokojny.

— Zatem słucham pana — odparł marynarz z rezygnacją

— Ile też sądzisz, hrabio, że masz dochodu?

— Nie mam najmniejszego pojęcia.

— No choć w przybliżeniu?

— Zapewne około dwukroć sto tysięcy franków, a może mniej!...

— Kiedyś tak było rzeczywiście; dziś jest co innego... Nie wydajesz pan nic... Żyjesz pomiędzy wodą a niebem... Hrabina jest nadzwyczaj dyskretna.. Słowem wydajemy zaledwie pięćdziesiąt tysięcy franków rocznie.

— Ależ!

— Jest tak, jak mówię.

— Ależ to zbrodnia prawie... Dochód powinno się wydawać.. czynić wiele dobrego.., dać pracę ludziom.. A pan mnie nawet nie ostrzegłeś?

— A kiedyż mogłem rozmawiać z panem? Kiedy przyjeżdżasz, hrabio, do Paryża, to spadasz i nikniesz, jak meteor. Słowem, ponieważ to trwa od czasu nieporozumienia z hrabiną, to jest od lat dwudziestu, stąd wypływa, iż urosła wraz z procentami okrągła i ładna sumka czterech miljonów i pół, w papierach wartościowych... Zatem fortunę twoją podwoiłeś.. Oto, co chciałem, ażebyś, hrabio się dowiedział.

Admirał pozostał obojętnym na tę wiadomość.

— Jesteś pan cudotwórcą — odpowiedział na to.

— O! nie jesteś mi pan wcale obowiązany — odparł pan Raveneau. — Nie zapomniałem i o sobie... i wziąłem, co mi się należało.

— Zatem jestem bogatym? — zapytał admirał.

— Cztery miljony oszczędności!

— Ależ więcej.

— Zatem wydawać mogę wiele?

— Jesteś pan w swojem prawie.

— Co prawda, to pieniądze te przychodzą bardzo we właściwą porę

— Ponieważ?...

— Ponieważ chcę poruszyć niebo i ziemię...

— Aby odszukać dziecko, a raczej młodą pannę?...

— Tak jest.

— Jakże się pan do tego zabierze?..

— Najpierw ogłosimy w dziennikach, oznaczając nagrodę za dostarczenie nam wiadomości...

— O Joannie?..

— Tak.

— Ale nawzajem!...

— Co to szkodzi! Naznaczymy dużą sumę...

— Ile?

— Pięćset tysięcy franków.

— Czyste szaleństwo! — zawyrokował starzec.

— Dlaczego, jeżeli wolno wiedzieć?

— Dla tej olbrzymiej sumy, admirale, przyprowadzą ci niezawodnie tysiąc dziewcząt, które przyjdą do nas pod jej imieniem Joanna nie będzie jedną, będą one wyrastać, jak grzyby po deszczu... jest to po prostu konkurs [illegible] się admira[illegible] tej pory st[illegible] zaś stanie [illegible] skandal!

— Masz pan [illegible] cież to [illegible] idzę!

(C. d. n.)

J. Ihnatowicz, LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 1. KRAKÓW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek 2

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, [illegible] przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, 5 które sprowadzają ból i zepsucie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

około + 22°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Zarząd przedsiębiorstw górniczych, p. Stanisława Szczepanowskiego, przenosi z dniem 1. sierpnia rb. swoje biuro centralne ze Lwowa do Kołomyi.

Z Lubienia donoszą: W niedzielę d. 30. bm. odbędzie się w Lubieniu w sali zakładu zdrojowego koncert zaszczytnie znanej śpiewaczki p. Herminy Patkiewiez i pianistki panny Wandy Lickendorf.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Egzamin doroczny w konwikcie p. Melanji Dąbrowskiej odbył się d. 30. czerwca br. pod przewodnictwem delegata rady szkolnej okręgowej ks. prałata Faciewicza, kan. kapituły Stanisławowskiej, w obecności ks. infułata Kierschki i licznie zgromadzonych gości. Egzamin wypadł znakomicie i udowodnił, że konwikt prowadzony jest umiejętnie i wzorowo pod każdym względem pod kierownictwem wielce zasłużonej dyrektorki p. Dąbrowskiej, której pracę i poświęcenie z uznaniem podnieść należy. Panienki odpowiadały śmiało, swobodnie i ze zrozumieniem rzeczy.

Na końcu przemówił ks. kan. Faciewicz zachęcając dziatwę do wdzięczności względem rodziców, którzy nie żałują pieniędzy, by tylko dziatwa korzystać mogła z nauki, udzielanej w konwikcie w całej pełni, pochwalił pilność i postępy uczennic, jakoteż wyraził uznanie dla całego grona nauczycielskiego, którego praca sumienna a gorliwa, i skuteczna widoczną była na każdym kroku. Potem nastąpiło odczytanie klasyfikacji i rozdanie nagród i obrazków przez ks. prałata i ks. dr. Bandurskiego, katechetę konwiktu. Na twarzy rodziców przebijała radość i zadowolenie, które ostateczny wyraz znalazło w gorących słowach podzięki pani dyrektorce za szczególniejszą pieczołowitość i macierzyńską iście opiekę i całemu gronu nauczycielskiemu za mozolną pracę.

Z Myślenic piszą do nas: Jak niezwykłą sympatją cieszył się w tutejszym powiecie od lat dwunastu przebywający tu inspektor szkolny p. Aleksander Duchowicz, tego dowodem była urządzona przez grono nauczycielskie uczta pożegnalna na cześć jego w dniu 19. czerwca b. r., w której wzięli udział wszyscy reprezentanci urzędów wraz z miejscową inteligencją i rozrzewnienie, z jakiem go następnego dnia żegnano na dworcu kolejowym. Jakkolwiek z bolem serca rozstawał się z tymi, z którymi łączyła go dwunastoletnia przyjaźń, to jednak znać było na twarzy jego, że odjeżdżając na swoje nowe stanowisko w Turce, gdzie go czeka może jeszcze żmudniejsza niż u nas praca, z tą samą ochotą, z tym samym zapałem i zamiłowaniem obowiązków, niezrażając się wcale żadnemi trudnościami, odda się pracy i nadal. Słowa te, wypowiedziane bezstronnie, a podyktowane uznaniem dla doniosłej i ciężkiej pracy nauczycielskiej, w szczególności zaś reprezentanta jej p. Aleksandra Duchowicza, jako inspektora i dzielnego przełożonego, kierującego się zawsze sercem względem podwładnego nauczycielstwa, tudzież pod każdym względem prawego i zacnego człowieka — niechaj znajdą odgłos zachęty w sercu każdego Polaka zamiłowanego do zawodowej pracy.

W ankiecie przemysłowej we Wiedniu przesłuchano onegdaj ekspertów Salwińskiego, Korneckiego, Satkiewicza, Brylichowskiego, Feintucha, Fricza i profesora Steingrabera z Krakowa, z Gorlic Pieniążka. W sprawie rozszerzenia dowodu uzdolnienia, egzaminu na majstra i rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków wyrazili eksperci różne zdania. Co do izb handlowych przemawiali wszyscy za utworzeniem osobnych izb przemysłowych, któreby wysyłały posłów do parlamentu i do sejmu. Po południu przerwała ankieta przemysłowa swe posiedzenie na godzinę, ażeby z p. Weiglem na czele wziąć udział w pogrzebie ministra wojny Bauera.

Fabryka dynamitu w Albon we Francji wyleciała w powietrze; z powodu eksplozji 9 osób zabitych, 20 rannych.

Miljonowy spadek W kołach *high-life'u* budzi obecnie żywe zajęcie sprawa testamentu zmarłego świeżo księcia Aleksandra Lubomirskiego. Książę Aleksander Lubomirski, który nagle zakończył życie w Paryżu, gdzie jako naturalizowany Francuz, stale od dawna przemieszkiwał, zostawił ogromny majątek w kapitałach, wynoszący około ośmiu miljonów rubli.

Otóż, po otwarciu testamentu wobec rodziny w Paryżu, okazało się, iż książę Aleksander Lubomirski, który umarł w stanie bezżennym, uczynił uniwersalnymi spadkobiercami swoimi dalszych swoich krewnych „synów księcia Eugenjusza Lubomirskiego". Niejasność testamentu polega na tem, iż myśl testatora dałaby się dwojako tłumaczyć. A mianowicie w majątku Kruszynie, w powiecie częstochowskim, mieszka książę Eugenjusz Lubomirski, stryjeczny brat testatora, ojciec kilku synów. Jest tedy prawdopodobnem, iż ich to nieboszczyk chciał uczynić ogólnymi spadkobiercami miljonów. Z drugiej strony tenże książę Eugenjusz Lubomirski jest także synem zmarłego już księcia Eugenjusza Lubomirskiego i ma dwóch żyjących braci: księcia Jana Tadeusza, prezesa warszawskiego towarzystwa dobroczynności i Stefana. W tym drugim razie spadek byłby podzielony na kilka części. Niewiadomo jeszcze, jak sprawa testamentu zostanie rozstrzygnięta.

Frekwencja w obcych zdrojowiskach. Najświeższe listy, wykazujące ilość gości w zdrojowiskach, podają następujące cyfry: W Aussee bawi 3685 osób, Baden pod Wiedniem 887, Francensbad 4403, Giesshübl 250, Gleichenberg 2659, Gräfenberg 1336, Hall 1607, Helgoland 2071, Mehadia 2631, Hofgastein 553, Ischl 7250, Karlsbad 22.741, Marienbad 9360, Ostenda 7795, Piszczany 1964, Römerbad 413, Tatra-Füred (Szmeks) 1242, Wildbad-Gastein 2480.

Nadmiar os we Francji. Rolnicy francuscy skarżą się na tegoroczny nadmiar os, donosząc, iż w niektórych miejscowościach zbiór owoców z tego powodu staje się niemożliwym. W tych dniach w Châteaumeillant jeden z oraczy nastąpiwszy na gniazdo os, byłby niechybnie zginął od straszliwych ukąszeń, gdyby nie rychła pomoc.

Nieszczęśliwy król bawarski Otto jest — jak donoszą z Monachjum — już tak sparaliżowany, że pokarmów nie przyjmuje. Lada chwila zgon nastąpić może.

Obiady kwiatowe. Pora letnia rozpowszechniła wśród Paryżan modę wydawania obiadów „kwiatowych", nazwanych tak od dekoracyj stołu i zastawy jednym gatunkiem kwiatu. Stworzył modę obiad wydany przez pewną młodą arystokratkę, obiad „białej róży"; wnet potem, specjalnie dla kobiet zamężnych, dano obiad „czerwonej róży", z okazji zaś pewnej uroczystości chrzcin obiad „niezapominajki", wreszcie jedna z młodych wdów z towarzystwa wystąpiła z obiadem „fiołkowym." Odbyły się nadto: u pewnego kawalera obiad „żółtego gwoździka", a u jednej z artystek obiad „lilji." Na zaproszeniach na obiady kwiatowe wymieniany bywa zawsze rodzaj kwiatu, przeznaczonego do ubrania zastawy, aby damy mogły przygotować toalety, barwą odpowiadającą mu. Moda ta, acz młoda jeszcze bardzo, dała już sposobność pewnej zazdrosnej żonie do złośliwej nad rywalką swoją zemsty. Ponieważ ta ostatnia jasną była blondynką, zaprosiła ją tedy na obiad „żółtej róży", w którym to kolorze mocno jej było nie do twarzy.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj w nocy na szkodę profesora gimnazjalnego p. Daniela J. mieszkającego przy ul. Krzyżowej Złodziej przystawiwszy drabinę dostał się na balkon, a ztamtąd przez otwarte drzwi do pomieszkania, skąd zabrał zegarek złoty, pugilares i suknie. Szkoda wynosi przeszło 100 zł.

Dorożkarz lwowski. Dorożkarz nr. 235 jadąc bardzo szybko i nieostrożnie ul Kazimierzowską, potrącił w ten sposób zarobnika Filipa Kalisza, iż tenże upadł na ziemię. Nie dość na tem, dorożkarz leżącego Kalisza uderzył jeszcze silnie batem, poczem szybko odjechał.

Pomimo kanikuły, która na dobre do nas zawitała, ostatni numer *Śmigusa* (14.) z d. 15. lipca, tryska formalnie dowcipem. Wyborne rysunki i obfita treść literacka składają się na doskonałą całość. Redakcja *Śmigusa* zgromadziwszy około siebie najdzielniejszych humorystów, widocznie nie obawia się wcale kanikuły, gdyż wszystkie bez wyjątku artykuły muszą rozweselić nawet tych, którzy nie mogą wyjechać do kąpiel, a stracili humor. W tym numerze nie zabrakło pana Balsambauma, który w świetnym wierszu *Przyjaciela* opowiada, „że magika Thorna, to żadna sztuka". Dodatek zawiera dwie humoreski, polecone do druku na konkursie *Śmigusa* pt. „Na co się mogę przydać stare panny", mnóstwo korespondencji z prowincji, odpowiedzi grafologiczne, szarady do nagrody, fizjognomikę, oraz nuty (zgrabną polkę francuską) W. Hołodyńskiego.

Na fundację im. Kościuszki, złożyła redakcja *Śmigusa* 16 zł., uzyskanych od prenumeratorów swych, zasięgających opinji grafologa.

Składki. Dla biedaka, wyrzuconego z mieszkania, Łaszkowieckiego złożyli: Tadzio i Stasio B. 2 zł. — L. Goebel z Dembicy 1 zł.

Walne zgromadzenie członków galic. Tow. kandydatów notarjalnych odbędzie się w dniu 5. sierpnia b. r., o godzinie 6. popołudniu we Lwowie w biurze notarjalnem pod l. 1, przy ulicy Trybunalskiej.

Wykaz XXV. składek na budowę domu akademickiego w Krakowie. Od dnia 6. czerwca wpłynęło:

Kasa oszczędności Bocheńska 20 zł. Magistrat miasta Skawiny 10 zł. M. Zahradnik, aptekarz w Jezierny, dalszy datek 20 zł. jako część czystego zysku ze sprzedaży kapsułek leczniczych swego wyrobu. Prof. dr. Piekosiński i Roman Drobner po 10 zł. Stanisław Nowina Kwiatkowski 5 zł. A. Gramatykowa ponownie 3 zł. Fr. Kröbl, naddatek za bilet wstępu na wieczorek Kraszewskiego 2 zł. B. Z. Górniesiewicz 1 zł. Dalej ze składek: Prezes T. Baranowski 18 zł. (mianowicie: T. Baranowski i podpis nieczytelny po 2 zł., dr. J. Dymnicki, M. Mendelsburg, H. Landau, H. Fritsch, M. Ehrenpreiss, W. N., Ritterman, J. Bober, E. Rakower. N. N. Schmaus, Merz, Ader, Z. Szancer, J. Przeworski, Schoenfeld po 1 zł.). Z. Kowalski ponownie 10 zł. (L. Stasiński, R. Krzyżanowski, G. Gliksen, Z. Mikułowski, dr. A. Gross, K. Śliwiński, L. Landau, dr. S. Eichhorn, dr. N. N., N. N. po 1 zł.) W. P. Stachiewiczowa ponownie 8 zł. Stachiewiczowa 5 zł., M. Usz, J. Chodziński, T. Musz po 1 zł.). Wreszcie część dochodu z wieczorku Kraszewskiego, urządzonego przez chór akademicki 8 zł. 30 ct., połowa dochodu z przedstawienia teatralnego ze współudziałem p. Ireny Trapszówny, odstąpiona przez p. dyr. Gliksona 117 zł. 65 ct., dochód czysty ze zwidzenia kopalń Wielickich w dniu 24. czerwca b. r. 122 zł. 15 ct. i dochód czysty z festynu w parku dr. Jordana w d. 9. lipca b. r. 245 zł. 71 ct.

Kraków dnia 24. lipca 1893.

Prof. dr. Edw. Korczyński.

Pogrzeb ministra wojny barona Bauera.

Pogrzeb śp. jenerała Bauera we Wiedniu, a raczej odprowadzenie zwłok jego na dworzec kolei północnej, odbyło się — jak wiadomo — onegdaj we Wiedniu, nadzwyczaj uroczyście. Cała załoga wiedeńska przywdziała mundury paradne, a szeregi żołnierzy, ustawionych dwoma rzędami na ulicach, któremi kondukt przechodził, witały karawan salwami karabinowemi. W pochodzie wzięli udział arcyksiążęta Karol Ludwik, Otton, Eugenjusz, Fryderyk, ks. Wilhelm Wirtemberski, wojskowi atachés zagranicznych poselstw, wreszcie cesarz, który w tym celu umyślnie przybył z Ischlu. Od gmachu ministerstwa wojny am Hofe, cesarz postępował pieszo przez Freyung, Schottengasse, Schottenring do Augartenbrücke. Stąd wrócił do Burgu, a następnie z powrotem do Ischlu, kondukt zaś zdążył przez Untere i Obere Augartenstrasse, Taborstrasse i Stadtgutgasse na dworzec kolei.

Zwłoki pociągiem osobowym konwojowała do Lwowa deputacja 24 p. piechoty, którego jen. Bauer był od jego kreowania właścicielem. W gmachu ministerstwa wojny spoczywało ciało jenerała w trumnie kruszcowej, ozdobionej wojskowemi emblematami, a ustawionej pod baldachimem z czarnego, srebrem przetykanego aksamitu. Na piersiach zmarłego, ubranego w galowy uniform jeneralski, widniały wszystkie ordery, jakiemi kiedykolwiek odznaczony został, a między wielu zagranicznemi, wielki krzyż orderu Leopolda, order żelaznej korony pierwszej klasy, wojskowy krzyż zasługi i wiele innych.

* * *

Pogrzeb ś. p. ministra Bauera we Lwowie odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 4., z dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski, według przepisanego regulaminem wojskowym porządku. Celem przyjęcia trumny, ustawią się u bramy dworca dwie kompanje 24 pp., po lewej zaś stronie bramy rodzina, goście żałobni, jeneralicja, oficerowie pozasłużbowi i t. d. W drodze dojazdowej do dworca ustawiony będzie szpaler wojskowy, a dalej ustawi się 30 pułk piechoty. W ulicy na Błoniach stanie 24 p. p., w ulicy Gródeckiej górnej 55 pułk piechoty, batalion landwery nr 19, oddziały sanitarne, trenu i artylerji. W ulicy Leona Sapiehy stanie oddział artylerji, batalion strzelców nr. 30, oraz 4 i 7 pułk ułanów.

Kondukt ruszy przez ulicę Leona Sapiehy, Kopernika, Karola Ludwika, plac Marjacki i Bernardyński, koło gmachu komendy korpuśnej i przez ulicę Piekarską. Pochód żałobny otwierać będzie 6 i pół szwadronów 4 i 7 pułku ułanów; następnie postępować będą: 30 batalion strzelców, 3 baterje 22 dywizji artylerji, 30 pułk piechoty, kapela 30 pułku, żołnierz, niosący krzyż, koń pokryty kirem, duchowieństwo, rydwan żałobny otoczony szpalerem, rycerz zbrojny na koniu, dostojnicy, a mianowicie reprezentanci władz w mundurach galowych i inni żałobni goście, oficerowie pozasłużbowi i publiczność. Zamykać będą pochód: 4 bataliony 24 pułku piechoty. 4 bataliony 55 p. p. 19 batalion obrony krajowej, oddział sanitarny, treny, 8 baterja 11 pułku artylerji.

Wczasie zbliżania się konduktu ulicą Piekarską ku cmentarzowi, oddziały wojska rozejdą się ulicami bocznemi, mianowicie: Sakramentek i Kochanowskiego, tudzież ulicą Łyczakowską i św. Piotra, i ustawią się przed cmentarzem: na prawo 30 pułk piechoty i 30 batalion strzelców, a w górnej części ul. Kochanowskiego artylerja; po lewej, w ul. św. Piotra 55 pułk piechoty, w ul. Pierów 24 pułk piechoty, zaś w górnej Łyczakowskiej 4 i 7 pułk ułanów. Komendę [illegible] cmentarza, mieć będzie zastępca głównodowodzącego jen. Fischer, u bramy cmentarza obejmie komendę jen. Bordolo, który, gdy zwłoki poświęcone zostaną, da rozkaz pożegnania trumny salwami. Mianowicie dadzą salwy 30 bat. strzelców na lewem skrzydle, i 24 pułk na prawem skrzydle, w końcu 22 dywizja artylerji. Następnie wszystkie oddziały wojsk, pod komendą jen. Bordolo powrócą do miasta, gdzie w ulicy Batorego odbędzie się defilada przed zastępcą głównodowodzącego jenerałem Fischerem.

* * *

Dyrekcja policji uprasza publiczność, ażeby gromadziła się tylko na chodnikach po obu stronach ulic, któremi kondukt przechodzić bedzie. Dla powozów i fiakrów wyznaczono stanowisko przed dworcem kolei państwowych, obok budynku pocztowego, a wolno im jechać za konduktem, wojskiem i publicznością pieszą, z dworca kolei tylko do ulicy Piekarskiej, do tego miejsca, dokąd rozmiary konduktu pozwolą, skąd powrót powozów nastąpić może albo ulicą Łyczakowską, albo ul. Sakramentek i Kochanowskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Muszkieterzy w konwikcie", operetka w 3. aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a; jutro w piątek „Kuzynka", komedja w 3. aktach Henryka Meilhac'a. Siódmy gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Sylwetki literackie z niedawnej przeszłości. Przez autora wspomnień trybunalskich. Petersburg. Księgarnia Rymowicza. Taki tytuł nosi najnowsza, wysoce zajmująca praca cenionego pisarza pana Aleksandra Kraushara. Pracę tę poświęcił autor pamięci Aleksandra Walickiego, z którym łączyły go serdeczne stosunki. Sylwetki literackie, to właściwie kronika *Kurjera Warszawskiego*, rozpoczynająca się z chwilą, gdy Kucz w roku 1866 założył *Kurjera Codziennego*. Barwnie i plastycznie opowiada nam sympatyczny autor dzieje tak popularnego dziś pisma, które ongi znajdowało się w zupełnej agonji. Doszło do tego, że podczas gdy *Kurjer Codzienny* miał 6000 prenumeratorów, *Kurjer Warszawski* liczył zaledwie 327 płatników. Wówczas to objęli redakcję *Kurjera Warszawskiego* pp. Miron i Wacław Szymanowski wspólnie z Gebetnerem i Wolffem (1868 roku.) Od tego czasu datuje się szybki wzrost *Kurjera Warszawskiego* — przerwany tylko na chwilę ustąpieniem Statkowskiego ze stanowiska redaktora. Rozwoju pisma nie powstrzymało to jednak — rozkwitało się z każdą chwilą, stojąc silnie łącznością i harmonją współpracowników.

Praca p. Kraushara kończy się na śmierci Szymanowskiego (1886 roku) i objęciu wydawnictwa przez p. St. Lewentala, znanego wydawcy warszawskiego. Każdy, kto choćby cokolwiek interesuje się naszą prasą, przeczyta z wielkiem zajęciem pracę p. Aleksandra Kraushaara i będzie mu wdzięczny za skreślenie obrazu tej zajmującej „cyganerji" literackiej.

W szkole sztuk pięknych w Krakowie otwartą została w sobotę doroczna trzydniowa wystawa. Niższe oddziały rysunkowe i malarskie, świadczące chlubnie o pracy uczniów i gorliwości profesorów, nie dają w tym roku pola do szerszych uwag i do podniesienia odznaczających się szczególnem uzdolnieniem talentów. W „szkole mistrzów" natomiast spotykamy się z kilkoma zaczętemi pracami Tetmajera i Wodzinowskiego, których zaledwie do „szkoły" zaliczyć możemy, są to już bowiem samodzielni od dawna i ustalonej sławy artyści. Wystawione przez nich, po części dopiero podmalowane obrazy, rokują już dziś utwory niezwykłej piękności, świadczące o ciągłym postępie i rozwoju ich talentu i dowalają się spodziewać, że obaj tak sympatyczni artyści prześcigną niemi wszystkie dawniejsze swe prace. Tematy rodzime, ludowe, tak wybornie podpatrzone i odczute, z taką na płótno przeniesione miłością, tem serdeczniej niemi cieszyć się każą i tem goręcej winszować ich twórcom.

Oprócz Tetmajera i Wodzinowskiego, znajdujemy w „szkole mistrzów" prace Saskiego i Sołomowicza, podobno ucznia akademji petersburgskiej. Prace te świadczą o rzeczywistym talencie i są dobrym na przyszłość zadatkiem. W dziale rzeźb odznaczają się bardzo zaszczytnie prace kilku uczniów, a po nad wszystkiemi prace Bębnowskiego, dozwalające upatrywać w nim niepospolitego talentu rzeźbiarza. Postępy, jakie od dwóch lat widzimy w jego pracach, napełniają nas otuchą, że nas ta wróżba nie zawiedzie. (*Nowa Reforma.*)

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości z Petersburga, układy, toczące się między Austro-Węgrami a Rosją, o zawarcie traktatu ołowego, mają wszelkie szanse powodzenia i prawdopodobnie już w kilka dni dojrzeją do pomyślnego rezultatu. Austrja zaproponowała przywrócenie traktatu z roku 1860 i zapewnia Rosji prawa państwa, najbardziej uprzywilejowanego, pod warunkiem, że rząd rosyjski autonomicznej taryfy nie podniesie względem towarów austro-węgierskich i że towary, nadchodzące z Austro-Węgier, będzie traktować tak, jak towary innych państw. W ten sposób uzyskanoby ułatwienia, jakie Niemcy uzyskają w nowym traktacie. Traktat z Francją przyjmuje zaś od pewnych artykułów francuskich obniżenie ceł o 10, a nawet 25%. Uzyskanie takich ułatwień wyszłoby przedewszystkiem na korzyść austro-węgierskiej fabrykacji kos i sierpów, od których opłacanoby cło o 15% niższe, oraz maszyn rolniczych, pewnych wyrobów tkanych, oraz towarów skórzanych.

Charakterystyczne szczegóły donoszą dzienniki norwegskie o burzliwych obradach w *storthing*'u nad zmniejszeniem królewskiej listy cywilnej z 336.000 na 256.000 koron i apanażów następcy tronu o 50.000 koron. Skrajna lewica głosowała za wnioskiem Rindego o zniżenie listy do 100 000 koron; włościanin Blekastad proponował aby na budżet przeznaczono co najwyżej ogólem sumę 50 000 koron. Projekt obniżenia dochodów następcy tronu, popularnego ks. Gustawa, otrzymał większość o jeden głos mniejszą, niż wniosek o redukcję królewskiej listy osobistej. Lojalna mniejszość dowodziła naprożno, że według dotychczasowego zwyczaju, lista cywilna, układana przy wstąpieniu na tron każdego króla, uważaną była za dożywotnią i jako taka zawarowana konstytucją. Za najdalej idącem przedłożeniem, wniesionem przez radykalistę Rindego i wiceprezydenta *storthing*'u Ulmanna, o udzielenie na utrzymanie dworu tylko 100 000 koron, padło 37 głosów. W toku obrad, na interpelację w sprawie rozdzielonych t. zw. „czystych" sztandarów Szwecji i Norwegji, odpowiedział prezes ministrów Stang, że rząd domagać się będzie na wspólnej radzie ministrów w Sztokholmie odrzucenia odnośnej uchwały *storthing*'u.

Kwestja budżetowa, która w Paryżu spowodowała zatarg między senatem a izbą, doczekała się ostatecznego załatwienia. Minister finansów Peytral przedłożył izbie w sobotę wieczorem poprawki senatu i w porozumieniu z komisją budżetową prosił o ich zatwierdzenie. Po krótkiej dyskusji przystąpiono do głosowania, ale wykazało się, że zbyt mała liczba posłów jest obecną i w skutek tego uchwał stanowić nie można. Odroczono więc głosowanie na pół godziny i następnie dopiero przyjęto propozycje senatu 377 głosami przeciw 38, kończąc posiedzenie okrzykiem: „Niech żyje republika!" O tym samym mniej więcej czasie zamknięto również sesję senatu po przyjęciu wniosku o zamianę francuskiej ambasady w Waszyngtonie na poselstwo. O zdrowiu prezydenta Carnota donoszą, że cierpienia żołądkowe pacjenta dotychczas nie ustąpiły, a lekarze obawiają się o nadwerężenie kiszek.

Na uwagę zasługuje interwiew współpracownika dziennika *Sun* z księciem Rabi, synem króla siamskiego, który bawi obecnie w Londynie. Książę Rabi mówił: Niesprawiedliwie postępuje sobie Francja z nami. Terytorja, które są przyczyną obecnego zatargu, zmieniały w ostatnich stuleciach kilka razy swego panującego. Od wieku jednak należą do państwa siamskiego, które rządziło i rządzi tam ku ogólnemu zadowoleniu ludności Francuzi nie mają do kraju tego żadnych praw. Mogliby oni na podstawie podobnego prawa mieć także pretensje do Anglji. Francuzi mówią, że nie mogli dotychczas otrzymać od rządu siamskiego żadnego zadosyćuczynienia. Ale do żądania zadosyćuczynienia nie mają oni żadnego słusznego powodu. Wmięszanie się Francji do spraw siamskich byłoby usprawiedliwione, gdyby kraj nasz był źle zarządzany. Atoli rzecz się ma przeciwnie. Budowaliśmy koleje żelazne i staraliśmy się wszelkiemi sposobami, aby w kraju rozszerzała się cywilizacja. W istocie też za panowania siamskiego tubylcy stali się więcej pokojowymi i mniej skłonnymi do rozbójnictwa, jak dawniej. W tym względzie nie potrzebujemy się obawiać porównania z Francją. Popatrzmy tylko na Anam. Myśmy stłumili rozbójnictwo, rozruchy i bezprawia; tymczasem Francja nie dokazała tego w Anamie. — Chociaż Francja stara się Europie zasypać oczy piaskiem, to jednakże każdy nieuprzedzony, a wtajemniczony w stosunki siamskie przyzna, że obecną sytuację obmyśliła i wywołała Francja, aby wyciągnąć z niej korzyści dla siebie. Francja dąży po prostu do przywłaszczenia sobie kraju, który jest własnością słabszego mocarstwa. Jesteśmy słabi, Francja jest silną — i na tem opierają się jej prawa. Anglja zabezpieczy niewątpliwie swoje interesa — unikając jednak wojny, zezwoli na zabór prowincji siamskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. lipca. Książe Adam Sapieha i dyrektor Zdzisław Marchwicki bawią tu w sprawach wystawy lwowskiej. Wczoraj zostali obaj przyjęci przez ministra skarbu dr. Steinbacha, który wyrażał się o wystawie z wielkiem zainteresowaniem i znajomością rzeczy.

Wiedeń 26. lipca. Pogrzeb ministra Bauera odbył się wczoraj z niebywałą okazałością. Cesarz pieszo szedł za trumną od gmachu ministerstwa wojny, przez Schottengasse, Schottenring aż do Augartenbrücke. Za cesarzem postępowało grono arcyksiążąt.

Z Augartenbrücke dwór powozami powrócił do domu, a żałobny kondukt poszedł dalej na dworzec kolei północnej.

Wiedeń 26. lipca. Hr. Taaffe, który przybył tu na pogrzeb Bauera, zostanie we Wiedniu kilka dni.

Paryż 26. lipca. Poseł siamski wyjeżdża do Londynu.

Londyn 26. lipca. Sekretarz stanu Grey zawiadomił izbę gmin, iż Francja zapowiedziała blokadę wybrzeża siamskiego. Dalsze szczegóły — rzekł — usuwają się z pod publicznej dyskusji.

Cała prasa coraz ostrzej występuje przeciw Francji.

Monachjum 26. lipca. Król serbski zjedzie się w połowie sierpnia z ojcem w Reichenhall.

Petersburg 26. lipca. Rząd postanowił zastósowanie wobec Niemiec maksymalnej taryfy cłowej. Wojna cłowa zdaje się zatem nieunikniona.

Wiedeń 26. lipca. Rewident rachunkowy Chmurowicz Teofil mianowany radcą rachunkowym przy namiestnictwie.

Wiedeń 26. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 334·25; węg. kredyty 414·—; anglosy —·—; laenderbanki 246·60; sztacbany 304·62; lombardy 102·75; elbethale 233·—; tytoniowe —·—; alpiny 54·10; renta majowa 97·35; węg. złota 115·45; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 96·45; losy tureckie 48·60, uniony —·—.

Berlin 26. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·40 (336·—); lombardy 42·— (102·97); węg. renta złota 94·— (115·41); ruble 213·— (130·68).

Frankfurt 26. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 271·75 (331·50); lombardy 86·12 (102·91); renta węg złota 94·10 (115·53); koronowa 90·50 (94·40).

Wiedeń 26. lipca. Prawie wszyscy eksperci z Krakowa, przesłuchani wczoraj w nieustającej komisji przemysłowej, oświadczyli się za ograniczeniem swobodnego wykonywania przemysłu, a zatem za obowiązkowemi ograniczeniami czeladników, za obostrzeniem obowiązku przedkładania dowodów uzdolnienia i za rozszerzeniem go także na stan kupiecki i na fabrykantów.

Wiedeń 26. lipca. Dziś odbyła się rada gabinetowa.

Taaffe wraca dopiero w poniedziałek do Ellischau.

Rzym 26 lipca. Książę pruski Henryk weźmie udział w jesiennych manewrach armji włoskiej, zaś włoski następca tronu pojedzie w wrześniu na manewra armji niemieckiej i będzie kolejno gościem cesarza niemieckiego, wielkiego księcia badeńskiego i króla wirtemberskiego.

Wiedeń 26 lipca. Pociąg towarowy kolei, łączącej dworzec północny z innemi dworcami, wyskoczył wczoraj z szyn koło St. Veit. Maszynista zginął na miejscu, a konduktor odniósł ciężkie rany.

Zagrzeb 26. lipca. Murarze tutejsi w liczbie 600 urządzili bastówkę.

Holfleur 26. lipca. Tutejsza fabryka dynamitu wyleciała wczoraj w powietrze, przyczem dziewięć ludzi zginęło, a dwadzieścia odniosło ciężkie rany.

Saigon 26. lipca. Cała dywizja marynarki francuskiej odpłynęła stąd do zatoki sjamskiej.

Bruksela 26. lipca. Urzędownie zaprzeczono doniesieniu pism francuskich, jakoby Belgja zamierzała wypowiedzieć unję łacińską.

Wiedeń 26. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·11, na wiosnę 8·44.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 26. lipca, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	334·25	Gal. obl. propin	98·10
Alpiny	54·10	Wied losy	175·—
Kredyty węg.	416·—	Akcje tyton.	186·50
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·10
Uniony	250·—		
Ludwiki	219·—	Elbethale	234·—
Nordbany	288·—	Länderbanki	246·80
Lombardy	102·75	Renta zł. węg.	115·45
Losy tureckie	48·60	Bankvereiny	121·—
Staatsbahny	305·—	Węg. renta pap.	94·45
Czerniowieckie	257·—	Ruble	1·30·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. lipca 1893 r

HOTEL ŻORZA. A. Mazarakі z Nestorowic. A. hr. Starzyński z Dąbrówki. W. Postruski z Serednego. A. Obertyński z Nowego Sioła, E. Vojtek z Buda-Pesztu. K. Scot z Ropienki. M. Janowski, Ł. Zimmerman, Pandrejew z Radziwiłłowa. A. Penner z Chersonu. A. Cielecki z Porchowy.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. L. Starzeński z Podkamienia. R. Kalita. z Kurowic. Dr. Biegelmayer z Sambora. A. Dudziński ze Szmańkowczyk. S. Skarzyński ze Studzianki. I. Jaruntowski z Załanowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. H. Wüster z Czonberg. B. Ujejski ze Strzelisk. L. Moer z Przemyśla.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Piniński z Koszyłowic. A. br. Horoch z Chwałowic. K. Truszkowski z Bezbusza. S. M. Jędrzejowicz z Czadla. H. Welt z Warszawy. M. Silberstein z Gałacu. K. dr. Brenner, O. Blumenfeld ze Stanisławowa. E. Claus z Żywca. F. Krebel z Krakowa. J. Jędrzejowicz z Litatyna.

HOTEL METROPOL. W. Sadowski z Podola ros. J. Istnicki z Delatyna. Hr. Dzieduszycki z Jała. L. Wumzl z Bukaresztu. Kunarzewska z Podwołoczysk.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

Promesy do wszystkich ciągnień.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Zlecenia z prowincji uskutecznia niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1016 1—?

Zmiana mieszkania.

Dr. A. Gońka

lekarz-dentysta

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha I. piętro. 1834 1—?

Ordynuje od 9 do 1. i od 3. do 5. popołudniu.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu ś. p. Władysława Witkowskiego pospieszyli z wyrazami współczucia, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci zmarłego — w szczególności Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi J. E. Issakowiczowi, Przewielebnemu Duchowieństwu, Wielebnemu konwentowi OO. Bernardynów, przyjaciołom, kolegom i znajomym zmarłego, składa serdeczne podziękowanie pozostała

Rodzina.

Zmiana mieszkania.

Dr. Kazimierz Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

mieszka obecnie

ulica Chorążczyzny l. 16

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

TEATR LETNI.

Dziś:

Muszkieterzy w konwikcie

(Les mousquetaires au Couvent)

operetka w 3. aktach przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a.

OSOBY:

Ojciec Bridaine	Olszański
Narcyz de Brissac, kapitan muszkieterów	Bogucki
Gontran de Solange, oficer muszkiet.	Karpiński
Rigobert, muszkieter	Kliszewski
Hrabia Pontcurlay, gubernator	Gasiński
Puchard, gospodarz oberży pod „wesołym muszkieterem"	Kiernicki
Langlois (mieszczanie)	Stróżewski
Farin (mieszczanie)	Łomiński
Pielgrzym pierwszy	Gamski
Pielgrzym	Nowicki
Simona, dziewczyna w służbie Puchard'a	Skalska
Marja (siostrzenice hr. Ponterlay)	Praunówna
Luiza (siostrzenice hr. Ponterlay)	Radwan
Przełożona konwiktu	Węglówna
Oportuna	Kasprowiczowa
Agata	Dąbrowska
Bianka	Kargowa
Izabella	Sławiczek
Jaquelina	Michlewiczowa
Jeanetta	Borkowska
Klotylda	Tomaszewska
Margot	Łomińska

Swita hrabiego, muszkieterzy, mieszczanie, kwieciarki, przekupki, lud.

Oświetlenie elektryczne.

Płótna czysto lniane, bieliznę stołową, ręczniki. Chustki do nosa, Chiffony, wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej **M. BEYER I SPÓŁKA** Lwów ulica Karola Ludwika l. 1.

LOSY kupuje i sprzedaje najkorzystniej KANTOR WYMIANY **Kitz i Stoff** Lwów plac Halicki 1

Portjery od 1 zł. 50 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Filja w Krynicy pod „Orłem". Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od [illegible] i wyżej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Siatka druciana zielono lub niebiesko lakierowana po zł. 1, za metr kwadr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Płótna, bieliznę stołowa, szirtingi i szyfony, chusteczki płócienne i batystowe, poleca po cenach umiarkowanych *Karol Matlas,* przedtem Wilhelm Syder, Lwów, plac Marjacki l. 4. 1

Poszukuje ucznia z trzecią lub drugą klasą gimnazjalną drukarnia nar. W. Manieckiego, Kopernika 7.

Ekonom, kawaler, poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice, p. Niżankowice. 560

Apteka w Samborze „pod złotym orłem" jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela.

Młody magister farmacji, dobrze polecony znajdzie pomieszczenie od 1. września w aptece E. Denkera w Leżajsku. 591

Najpraktyczniejsze, najtańsze i najłatwiejsze ze wszystkich znanych systemów patentowane siewniki Melichara siejące na każdym terenie bez regulowania skrzyni, [illegible] **mlocarnie z kieratami, kieraty, wialnie, sieczkarnie z gwarancją znakomitego własnego wyrobu — poleca** *Michał Dornwald w Przemyślu.*

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Morele piękne, wybrane, 5 kilowy koszyk franco zł. 2·50 za zaliczką wysyła *M. Silberbusch,* Zaleszczyki. 595

Cukiernia Józefa Siermontowskiego w Tarnowie poszukuje uzdolnionego subjekta. 587

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niśniowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą". Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

Korespondencja prywatna.

Irma. List czeka od tygodnia. Wymień całe imię swoje i nazwisko moje. 594

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ³¹/₈ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsu, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Galic. akcyjne

Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska, Nr. 3.

poleca P. T. Rolnikom:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specjalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia, Siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyncze, a doskonałe funkcjonujące. Obgartywacze i Pługi [illegible] Pługi Eckerta, [illegible] Lokomobile, Młocarnie parowe i kieratowe, Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, Sortowniki, Trjery, Brony do łąk etc.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancję co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną, roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę pariserską, niewyjałowioną a sproszkowaną, jako też mączkę Thomasa (żużle Thomasa), Kainit i Saletra.

Uwaga. [illegible]

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie franco. 1786 1—?

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

MORELE

piękne, wybrane, koszyk 5 kilowy 2 zł. 60 ct. franco za pobraniem

Ch. Sternschuss

w Zaleszczykach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

WINA kuracyjne stare tokajskie

po zł. 2·40, 3·50, 4, 5, 7·50 do zł. 10 za dużą szampańską flaszkę

1713 1—? **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

TRAWIENNE PASTYLKI

z Soli naturalnych wytwarzonych z wód mineralnych

VICHY

sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii

TRUDNE TRAWIENIA

SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA

PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30go września

Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80. **Herbatę Ceylon** ½ kilo zł. 1·80. **Wyśmienite okruchy** ½ kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat).

NAJTANIEJ!

CHIFFONY, SHIRTINGI,

w sztukach i na metry sprzedaje handel

JANA RIEDLA 1—?

1000 WE LWOWIE.

Próbki na żądanie pocztą.

Agenci

za wysoką **prowizją,** którzy pojedyncze losy jako losy wspólne (na książeczki losowe) w obrót wprowadzą, otrzymają umieszczenie. 5(8 1—2

Oferty do domu bankowego **Max Lustig, Budapest, Waitznerring 43.** Założony w roku 1885.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Najtaniej wszelkie przybory

do podróży

1825 **poleca magazyn** 1—1

PAWŁA LANGNERA

Lwów, ulica Halicka l. 16.

Wodę mineralną „Czigelka"

znaną z zbawiennych skutków w bardzo wielu przypadłościach rozsela główny skład Eksportowy

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Wskazania na żądanie gratis. 1810 1—5

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

1—12 niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 102

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha*

Wiedeńska

Loterja budowy domu dla literatów!

Na korzyść

funduszu na urządzenie domu dla literatów w Wiedniu.

Pozwolona przez c. k. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z c. k. wys. Ministerstwem Spraw wewnętrz. w myśl reskryptu z d. 20. grudnia 1892.

Cena losu **50** ct. w. a. **11** losów za **5** zł. w. a.

Loterja ta obejmuje:

3.400 wygranych w łącznej wartości 16.000 zł. w. a.

200 głównych wygranych i 3.200 ubocznych, składających się z przedmiotów wartościowych złotych i srebrnych, dzieł sztuki i literatury i t. d.

Pierwsza główna wygrana 5000 zł. wartości.

Dalej zawiera ta loterja:

Główne wygrane wartości 1.000, 600, 500, 300, 200, 100 zł. itd., itd., itd.

Ciągnienie 30. grudnia 1893.

Lista losowań rozesłaną będzie po ciągnieniu każdemu nabywcy losów. Losów tej loterji nabyć można we wszystkich **księgarniach; domach bankowych i wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu,** i we wszystkich zresztą miejscach sprzedaży losów.

Odsprzedawcy otrzymają odpowiedni rabat.

Zamówienia należy adresować do

Lotterie-Bureau: Wien, VII/2. Mechitaristengasse 2.

Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:

Franz von Karst, Dr. Gotthelf Meyer, Emerich Ranzoni. Franz Scherer, Dr. Karl von Thaler. 126

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczynając.

Liebig Company

EKSTRAKT MIĘSNY

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, [illegible]

J. Liebig

Główny skład [illegible] **Karol Berok** [illegible]

Do nabycia [illegible]

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

1010 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10 1015 1—?

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł. 1·50
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Loui. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	—·9?
Ceylon zielona	10·—	1·—
„ „ przednia	10·40	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	1·08
„ „ perłowa	10·75	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciane,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Manszety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy.

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel.

Dr. Stanisław Dekański, lekarz kierujący.

Kantor miastowy ul. Hatmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych, aniżeli jakakolwiek inna fabryka.

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd, jakości. 1823 1—?

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI LYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci, **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI

dachów tekturowych i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 5? do 73 ct. *Długo letnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Taryfa premiowa

na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu, następujących losów włącznie 16. sierpnia b. r.

(W razie wylosowania ubezpieczonego losu, otrzymuje się taki sam niewylosowany).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
5% losy z roku 1860 całe na zł. 500·—	1. sierpnia	2	75	na sztukę	170	—
sztuki „ „ 100·—	„	—	80	„	41	—
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. I. em.*)	16. sierpnia	—	20	„	15	—

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

Promesy na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr.

Główna wygrana zł. 45.000 — po zł. 1·50 ct.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg i Kreyser

we Lwowie, plac Halicki 1.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.